



**Harcerze
zaopiekują
się miejscem
pamięci**

strona 24



Ależ to były Jasełka!

strona 2



strona 4



TYGODNIK LOKALNY

**wspólnota
radzyńska**

radzyn.24wspolnota.pl

2 - 8 stycznia 2024 r. ■ nr 1 (1069) ■ Cena 3,99 zł (w tym VAT 5%)

RADZYŃ

■

BORKI

■

CZEMIERNIKI

■

KĄKOLEWNICA

■

KOMARÓWKA

■

ULAN

■

WOHYŃ

„To jest Miś na skale naszych możliwości” Burza w powiecie

STRONA 3

**PiS zagłoso-
wał za wy-
stąpieniem
powiatu
z LGD Zapie-
cek i przy-
stąpieniem
do LGD Miś.**



Jakub Jakubowski, radny
**To próba chapnięcia
10 mln zł pod własną
kontrolę.**



Tadeusz Sławecki, radny
**LGD Zapiecek pomieścił
wszystkich. Miś to jedna
opcja polityczna.**



Zbigniew Smółko,
wiceprzew. Rady Powiatu
**Zrobili to szybko, na wy-
rwę, w sosie z kłamste-
wek i ćwierćprawd.**



Robert Mazurek,
przew. Rady Powiatu
**Tu nikt niczego nie li-
kwiduje. LGD Zapiecek
może działać dalej.**



Piotr Woszczak,
rzecznik radzyńskiej policji
**Dowody zostały
zabezpieczone.
Trwa przesłuchiwa-
nie świadków.**

STRONA 8

Robert
Rosiński
w Himalajach
nie
powiedział
jeszcze
ostatniego
słowa.



**Żaden
wohyniak
nie był
tak wysoko**

STRONA R15

Robert Rosiński na Mera Peak (6476 m)

Najczarniejszy dzień starosty

Urządник popełnił błąd
i 33 mln zł na remonty
dróg nie będzie.
Internet nie ma
wątpliwości: Starosta
do dymisji!



Szczepan Niebrzegowski, starosta
**Powiat będzie walczył
o te pieniądze.**

STRONA 5

**Nauczyciele
z Paszk Dużych
z wizytą
w Salonikach.
Szkoła
podsumowała
udział
w projekcie
ERASMUS**

STRONA 5

**Poważny wypadek
na DK 63. Na miejscu
druhowie z Komarówki**

STRONA 22

**AUTO KASACJA
SKUP AUT**

SZYBKA WYCENA
I DOJAZD DO KLIENTA

GWARANCJA WYSOKIEJ
JAKOŚCI OBSŁUGI

WIECEJ INFORMACJI TEL. 881-372-442

**! SKUP ZŁOMU !
AUTOKASACJA !**

Radzyń Podlaski, ul. Kleeberga 8a

☎ 501 482 483, 515 130 896

czynne: pon-pt: 8:00-16:00, sob. 8:00-14:00

*** ZAPRASZAMY ***

S T O P K A

wspólnota

ul. Ostrowiecka 34
(wejście od ul. Dąbrowskiego)
21-300 Radzyń,
e-mail: radzyn@24wspolnota.pl
Tel. 791 161 007
poniedziałek - piątek
8.30 - 15.30

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Dziennikarze:

Monika Mackiewicz
Tel. 502 528 110
mackiewicz@
24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy

Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy

Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Skład: Jarosław Pałys

Wydawca

Wydawnictwo Wspólnota

Druk

Seregni Printing Group S.A.

Księgowość

tel. 510 166 892

Kolportaż

tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

RADZYŃ:

- Redakcja ul. Ostrowiecka 34
- Ubezpieczenia Krzysztof Hryciuk, ul. Dąbrowskiego 15
- Brylancik ul. Ostrowiecka 20
- Ubezpieczenia Pogoda ul. Ostrowiecka 17

WOHYŃ

- Kwiaciarnia Barbara Podgajna, ul. Średnia 28

KOMARÓWKA

- Spółdzielnia Jedność ul. ks. Jana Rudnickiego 5

CZEMIERNIKI

- Sklep spożywczy Sierociński ul. Rynek 24

PRZERWY
W DOSTAWIE PRĄDU

3 stycznia
godz. 9.00 - 10.30
Tchórzew (4)

RADZYŃSKIE CENTRUM
KOMINIARSTWA

Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady
kominowe ceramiczne, nierdzewne,
stalowe.

Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty
ponad dachem.

Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 603-137-021

Wasze komentarze

radzyn.24wspolnota.pl

Były minister i szef CBA skazany. Mandat poselski ma przejąć po nim Monika Pawłowska z Lubelszczyzny.

Mariusz: Jak czujecie się radzyniacy, coście na przestępcę głosowali?

Jakub: Prezydent rzekł, że akt łaski dla tych panów nadal obowiązuje.

Mała Miki: No to będzie mu pewnie z wdzięczności paczki wysyłać :)

Brawo: Super, Pani Moniko.

Zaczekaj z oklaskami:

Ty, a jak kolejny raz partię zmienisz?

Niedobry: jednak niedobry Hołownia wygasł mandat obu panom, teraz możesz pan klaskać, tylko proś, żeby partii nie zmieniała.

A nie mówiłem: Prezydent napisał do Marszałka Sejmu, że nie widzi przesłanek do wygaśnięcia mandatów dla Kamińskiego i Wąsika. Czyli

pani Monice kolejny raz się nie udało, jaka szkoda...

Brawo, brawissimo: A jak ich prezydent ułaskawił?

Do dwóch x sztuka: Może prezydent uniewinnił?

A zobaczmy: Już raz ułaskawił, czemu nie kolejny?

cuda: Buahahahaha, dobre, plebs wsiowy wschodni wybrał kryminalistę, jak się okazało (wyrok prawomocny) i po co? Oni by nawet spadochroniarza Kononowicza wybrali, ba, nawet wyskoczyliby z X piętra, jakby im presesunio kazał. Mają szczęście, że u nas tylko 4 piętro... No, chyba że z wieży kościelnej.

W

Pałac trochę droższy

W ramach realizowanego projektu rewitalizacji pałacu Miasto wystąpiło do Urzędu Marszałkowskiego o zwiększenie dofinansowania o 820 670,42 zł. Urząd Marszałkowski przychylił się do wniosku.

- W związku ze wzrostem kosztów remontu elewacji północnej oraz renowacji rzeźb, a także większymi niż planowano kosztami zakupu wyposażenia, wystąpiliśmy do Urzędu Marszałkowskiego z prośbą o zwiększenie dofinansowania. W przeciwnym wypadku Miasto

musiałoby ten wzrost sfinansować ze środków własnych – wyjaśnia burmistrz Jerzy Rębek.

Warto przypomnieć, że wkład własny tej największej w ostatnich dekadach miejskiej inwestycji sfinansowany został z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Na ten cel Miasto pozyskało 4 000 000,00 zł. Łączna kwota pozyskanych dofinansowań dla całego projektu, uwzględniając łącznie środki UE i Budżetu Państwa wynosi obecnie 26 352 733,24 zł.

W

Jasełka Specjalnego Ośrodka Szkolno - Wychowawczego



Tradycyjnie, na chwilę przed świętami Bożego Narodzenia, społeczność Ośrodka zaprosiła radzynian na wyjątkowy spektakl, który przybliżył cud narodzenia Jezusa w szopce betlejemskiej.

mm



Jasełka przygotowywane są przez nauczycieli, uczniów, a także rodziców dzieci uczęszczających do Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego

Co, gdzie, kiedy?

STYCZEŃ
5

W POLECA !!

Godz. 18, sala widowiskowa Radzyńskiego Ośrodka Kultury, **koncert kolęd i pastorałek w wykonaniu Krystyny i Wojtka Cugowskich**. Wstęp wolny



5 STYCZNIA 2024 R. (PIĄTEK), GODZ. 18.00
SALA WIDOWISKOWA KINOWA RADZYŃSKIEGO OŚRODKA KULTURY, UL. JANA PAWŁA II 41. WSTĘP WOLNY

STYCZEŃ
13

W POLECA !!

Godz. 17, sala widowiskowa ZSP, XI Gala Noworoczna Akordeonowa Arti-Sentemo. Wejściówki w cenie 30 zł

LUTY
4

Godz. 17, sala widowiskowa ROK, teatr „A mi to rybka”. Wystąpią m.in. Olga Nowicka, Łukasz Nowicki, Joanna Koroniewska. Ceny biletów 100 zł, do nabycia w ROK

LUTY
11

Godz. 18, sala widowiskowa ROK, **koncert zespołu Cztery Pory Miłowania**, ceny biletów 90 zł, do nabycia w ROK

WAŻNE TELEFONY

USŁUGI

FRYZJERSKIE

DOBER BARBER

ul. Warszawska 15
(wejście od ul. Chomiczewskiego naprzeciwko "GRZYBKA")
tel. 788 285 116

USŁUGI SZKLARSKIE

„GLASS-MIX”

ZAKŁAD SZKLARSKI

oprawa obrazów
tel 604 864 442

MOTORYZACJA

AUTO SZYBY

tel. 500 125 105

UBEZPIECZENIA

KRZYSZTOF HRYCIUK

tel. 516 126 350,
83 352 08 04

FINANSE

KANTOR WYMIANY WALUT

tel. 83 352 08 51,
600 358 058

KREDYTY LEASING

PAWEŁ KOT

tel. 506 76 88 99

LEKARZ
WETERYNARIJ

RADZYŃSKIE CENTRUM

MAŁYCH ZWIERZĄT

tel. 83 352 03 13

GROOMER - PSI FRYZJER

tel. 83 352 03 13

GASTRONOMIA

PIZZERIA "WARSZAWSKA 34
PIZZA&BURGER"

ul. Warszawska 34
Radzyń Podlaski
tel. 603 032 377

POMOC DROGOWA

TRANSPORT maszyn rolniczych
i budowlanych o masie do
10 t POMOC DROGOWA 24h
FREEHOLPL

tel. 793 793 136

INFORMATOR

Alarmowe

Straż Pożarna 998 lub ... 352 77 68

Policja 997 lub47 814 22 10

Pogotowia

Ratunkowe 999 lub 352 84 61

Ciepłne 993

Energetyczne 991 lub ... 351 27 02

Instytucje i Urzędy

Starostwo 352 74 00

Urząd Miasta 351 24 60

PUP352 93 80

Skarbowy 352 11 09

ZUS 352 92 60

KRUS 352 07 51

ARIiMR 352 79 80

Prokuratura Rejonowa .. 313 35 00

Sąd Rejonowy 313 30 01

Poczta Radzyń 352 76 11

Urzędy Gmin

Borki (81) 857 42 08

Czemierniki 351 30 03

Kąkolewnica..... 372 20 10

Komarówka..... 353 50 04

Radzyń..... 413 18 00

Ulan-Majorat..... 351 80 69

Wołyń..... 353 00 03

Robienie „z tata wariata i z mamy panoramy”

Otwarcie Lokalnej Grupy Działania Miś w oparach absurdu

Większość Rady Powiatu Radzyńskiego zagłosowała za wystąpieniem powiatu z LGD Zapiecek i przystąpieniu do LGD Miś. A wszystko po największej awanturze i bijatyce słownej w samorządzie powiatu.

- To skok polityczny na pieniądze mieszkańców powiatu - ostro komentował to, co stało się na sesji powiatu radzyńskiego radny Jakub Jakubowski. - Jest to próba chapienia 10 mln zł pod własną kontrolę. Skorzystaliście z ostatniej chwili, żeby taką uchwałę podjąć. Te pieniądze to szalupa ratunkowa, a taka jest wam potrzebna - gromił.

- Na tym polega demokracja, że wygrywają lepsze projekty. Co w tym złego? - odpowiadał starosta Szczepan Niebrzegowski.

Rzecz idzie o doniosłą zmianę. Urząd Marszałkowski podpisał umowę na realizację nowej strategii dla powiatu z nową Lokalną Grupą Działania Miś, a nie z LGD Zapiecek, która jako jedyna realizowała te zadania przez 15 lat.

Na sesji w dużych emocjach było o politycznym wyeliminowaniu konkurencji i powstaniu formacji LGD przy ogromnym udziale polityków, członków i sympatyków partii Prawo i Sprawiedliwość.

Ponad rok temu LGD „Miś” - konkurent „Zapiecka”, rozpoczął grę o 11 milionów

Sprawa elektryzowała mieszkańców powiatu radzyńskiego, ponieważ stawka są duże pieniądze. To 11 mln zł dofinansowania z Urzędu Marszałkowskiego na kadencję LGD 2023-2027.

Czy jest potrzeba zastąpienia czegoś, co funkcjonuje, jest wpisane w scenariusz i w mapę powiatu od 15 lat?

Na kilka miesięcy przed rozdawaniem pieniędzy przez marszałka w powiecie radzyńskim powstała nowa organizacja: Lokalna Grupa Działania „Miś”. W kontrze do istniejącej od 15 lat LGD „Zapiecek”. W kontrze - ponieważ tylko jedna z nich mogła podpisać umowę z marszałkiem.



Jarosław Koczkodaj, prezes LGD Zapiecek

Stanowisko LGD Zapiecek

Nie bez zaskoczenia odnotowaliśmy jako przedstawiciele LGD Zapiecek przyjęcie przez Radę Powiatu dwóch uchwał - pierwszej o wystąpieniu powiatu radzyńskiego z Lokalnej Grupy Działania Zapiecek oraz drugiej o wstąpieniu w szeregi stowarzyszenia LGD Miś.

Zaskoczenia tym większego, iż projekty uchwał wprowadzono do porządku obrad poza programem sesji przy sprzeciwie znacznej części radnych i w sytuacji braku konieczności tak nagłego działania. Oczywiście niezależnie od prawa samorządu do decydowania o uczestnictwie w organizacjach sprzeciw mój budzi sposób narracji części radnych powiatowych - zwolenników i twórców nowego LGD-u, którzy usiłują umniejszyć bądź zaprzeczyć dotychczasowym dokonaniom LGD Zapiecek na niwie integrowania i rozwoju lokalnych społeczności. W sprzeczności z faktami odnajduję wypowiedź wicestarosty i wiceprezesa Misia, jakoby powiat nie korzystał ze wsparcia oferowanego przez LGD Zapiecek. Otóż powiat korzystał ze środków z LGD „Zapiecek” i zrealizował projekty: „Przygotowanie do druku oraz druk wraz z dostawą książki Dominiki Leszczyńskiej pt. Miejsca pamięci w powiecie radzyńskim”, „Utworzenie turystycznego szlaku jeździeckiego historyczno-przyrodniczego Radzyńskiej Krainy Serdeczności oraz

wydanie przewodnika po szlaku”, „Utworzenie szlaku rowerowego Doliną Tyśmienicy”. Powiat poprzez swojego przedstawiciela kierownika wydziału ds. społecznych aktywnie współpracował również w realizacji innych projektów czy też operacji własnych LGD.

Wszystkie samorządy włącznie z powiatem były zawsze informowane, zapraszane na spotkania konsultacyjne związane z planowanymi przez LGD „Zapiecek” naborami wniosków adresowanych bezpośrednio do samorządów.

Oczywiście rodzi się pytanie, czy jeśli powiat nie skorzystał z możliwości uczestniczenia w naborze, to z jakiej przyczyny? Wypowiedź ważnego urzędnika powiatu nie powinna opierać się na przypuszczeniach, a faktach. Sądzę, że wnioski radnych przeciwne procedowaniu uchwał na sesji 28 grudnia miały na celu profesjonalne, rzeczowe i obiektywne przygotowanie się do ich rozpatrzenia podczas pracy właściwej komisji, uniknięcie posługiwania się półprawdami, przypuszczeniami bądź sugestijnymi nieobiektywnymi stwierdzeniami, poznanie faktów, a także wysłuchanie przedstawicieli obydwu stowarzyszeń, zważenie argumentów „za” bądź „przeciw”. Wszystko w celu wypracowania rozsądnego i odpowiedzialnego stanowiska zgodnego z interesem społecznym oraz samego samorządu.

To właśnie ta nagłość reagowania budzi kontrowersje nie tylko u radnych, ale także we mnie i nie służy budowaniu wizerunku racjonalnego uchwałodawcy i jest nietransparentna. Odmianą kwestii jest tożsamość osoby wicestarosty - wnioskodawcy tych nagłych uchwał - i wiceprezesa LGD Miś w jednej osobie, czy też wiedzy przewodniczącego Zarządu Powiatu na temat rzekomych nieprawidłowości w Lokalnej Strategii Rozwoju LGD „Zapiecek” - ta właśnie nie zawierała żadnych błędów, nie wymagała wyjaśnień ani uzupełnień, w przeciwieństwie do strategii złożonej przez LGD „Miś”.



Jakub Jakubowski, radny
To skok polityczny na pieniądze mieszkańców powiatu. Jest to próba chapienia 10 mln zł pod własną kontrolę

cznie się rywalizacja i konfliktowanie samorządów, a to nie jest nikomu potrzebne.

Wrzutka

To było prawie rok temu. 28 grudnia tego roku na początku sesji wicestarosta powiatu, a zarazem wiceprezes LGD Miś, zaproponował dosyć nieoczekiwane i zaskoczenia wprowadzenie do porządku obrad punktu dotyczącego wystąpienia powiatu z LGD Zapiecek i przystąpienia do nowego LGD Miś.

Uchwałą, którą poparła koalicyjna większość, zapewnia tym samym obszar działania



Tadeusz Sławecki, radny

Pokątna wrzutka

LGD Zapiecek był to znak firmowy, który pomieścił wszystkich. Nowy LGD złożony jest z członków albo sympatyków jednej opcji politycznej, tam nie ma miejsca dla innych. Wszystko zostało zrobione po cichu, nie czekając nawet na nową strategię Ministerstwa Rolnictwa. My dzisiaj odwołujemy się do najgorszych wzorców sejmowych i robimy wrzutkę, która mogła poczekać. Po podziękowaniach ze strony starosty i zapewnieniach o współpracy myślałem, że takich pokątnych wrzutek nie będzie.

W składzie LGD Miś znajdują się m.in.:

prezes Ireneusz Demianiuk, wiceprezes Michał Zając, członkowie zarządu: Karol Filip Mazurek, Łukasz Rębek, Paweł Mateusiak, Wiesław Gabryel Gałęcki, Sebastian Eljasz, skarbnik Tomasz Jurkiewicz sekretarz Wiktoria Krzeska

Komisja rewizyjna: Monika Mierkiewicz, Grzegorz Kazimierz Kowalczyk, Dorota Ewa Krawczyk.



Zbigniew Smółko, wiceprzewodniczący Rady Powiatu, wieloletni współpracownik LGD ZAPIECEK

Szybko, na wyrwę, w sosie z kłamstewek i ćwierćprawd

Wiem, ile dobrego zrobiła LGD Zapiecek przez 15 lat, 13 lat sam w tym aktywnie uczestniczyłem jako członek Zarządu. Teraz mamy do czynienia z próbą zawłaszczenia tego pomysłu na rzecz śródowiska jednej partii politycznej. Od początku było to prowadzone w półciemności, teraz też zabrakło odwagi, żeby o tym dłużej pogadać. Nie było żadnego powodu, żeby przyspieszać dyskusję i zgłaszać to jako wrzutkę na sesji, bez informowania samych zainteresowanych. Tłumaczenie, że była to uczciwa rywalizacja, gdzie w ocenie oba stowarzyszenia miały równe szanse, to po prostu robienie „z tata wariata i z mamy panoramy”. A fakt, że Michał Zając, będąc wiceprezesem LGD Miś oraz Grzegorz Kowalczyk, członek Komisji Rewizyjnej, głosowali w tej sprawie, zamiast się wyłączyć, to jaskrawy przykład konfliktu interesów. Za chwilę przecież powiat do ich stowarzyszenia zacznie płacić składki. Ale widocznie nie ma żadnych granic.

Pieniądże

Budżet LGD Zapiecek na lata 2007-2013 to 8 mln zł. Na kadencję 2014-2020 - 10 mln 636 tys. zł. Obecnie wygrana strategia LGD-u Miś na lata 2023-2027 będzie wynosiła co najmniej 11 mln.



Szczepan Niebrzegowski, starosta

Co w tym złego?

Na tym polega demokracja, że wygrywają lepsze projekty. Co w tym złego? Obszar działania obydwu LGD-ów jest identyczny, dla nikogo nie ma embargo, każdy może przystąpić do LGD Miś. Pan Tadeusz (Sławecki - dop. red.) dzisiaj uprawia radosną twórczość, jakim prawem przykleja łatkę? A Zbigniew Smółko niechby półtorej godziny przemawiał, to i tak ponad 10 mln ma teraz LGD Miś, który będzie działał i na pewno nie będzie kupował motoru kawasaka ani robił budownictwa mieszkaniowego na własne potrzeby.



Robert Mazurek, przewodniczący Rady Powiatu
Nie ma monopolu

Tu nikt niczego nie likwiduje, jest wolność powstawania stowarzyszeń i nie ma monopolu. My złożyliśmy swoją ofertę i ona została wybrana przez Urząd Marszałkowski. A LGD Zapiecek może działać dalej.

przegłosowała na tak. Starosta Szczepan Niebrzegowski i przewodniczący Rady Robert Mazurek ocenili, że nikt nie zamyka LGD Zapiecek drogi do pracy i działalności. Starosta przypomniał słowa, które wypowiedział rok temu: - 50 lat Polską Ludową rządziła jedna partia i co, dobrze było? Wicestarosta Zając uświadomił Radę, że LGD Miś dostał już pieniądze, zielone światło na pracę na rzecz gmin powiatu, przystąpił do organizacji biura, ogłaszania konkursów i zaprasza wszystkich do współpracy.

Apel nie pomógł

Większość poprawkę wicestarosty do porządku obrad Rada

Monika Mackiewicz

„Cedrowe Serce” Agnieszki Bober

RADZYŃ: O Agnieszce Bober, jej rodzinie, a przede wszystkim córeczce, Antosi, Radzyń i nie tylko usłyszał trzy lata temu, kiedy rzesza ludzi pomogła ratować serduszek małej dziewczynki.

Na operację i leczenie serca w klinice w USA potrzebne były miliony złotych i te się zbierały. Dzięki zbiórce na stronie [siepomaga.pl](https://www.siepomaga.pl) „Małe serduszka i wielka nadzieja na życie”, a także dzięki wolontariuszkom, które w bibliotece miejskiej założyły sztab i prowadziły internetowe aukcje charytatywne na rzecz Antosi, stał się cud i dziewczynka dostała szansę na powrót do zdrowia.

Projekt „Filantropia ma twarz kobiety - bajki z sercem” wspiera ratowanie życia dzieci z wadą serca

Teraz jej mama daje się poznać jako autorka bajek dla dzieci i bohaterka projektu „Filantropia ma twarz kobiety - bajki z sercem”. Projekt wspiera ratowanie życia dzieci z wadą serca.

Audiobooki, słowo i obrazy

Agnieszka Bober, pisarka, opowiada:

- Jakby to było przyjemnie napisać już o sukcesie projektu, ale ten etap, mam nadzieję, że jest gdzieś niedaleko przed nami. Autorem projektu „Filantropia ma twarz kobiety - bajki z sercem” jest Paweł Kot. To on zainicjował całą historię.

Agnieszka: Ktoś kiedyś powiedział słusznie, że „to, co powstrzymuje ludzi, to nie jakość ich pomysłów, tylko brak wiary w siebie”

W tym roku Paweł odezwał się do mnie, że ma pomysł na pewien projekt, który mógłby dalej pomagać. Zgodziłam się oddać wszystkie teksty, a on obiecał, że wyjdzie z tego coś naprawdę dobrego. Nie znam nawet wszystkich rezultatów tej pierwszej części projektu, czyli tworzenia audiobooków, ale już sama zapowiedź jest dla mnie ogromnym zaskoczeniem, jak wielu artystów i lektorów udało mu się zaangażować do udziału i jak wysoki poziom techniczny osiągnął projekt. Ciągłe mam nadzieję, że cały wysiłek wszystkich uczestników przyniesie wymierne korzyści dla założonego w projekcie celu.



Agnieszka Bober, pisarka: Od zawsze noszę w głowie jakieś historie, chodzą za mną i ze mną, od czasu do czasu powstawała jakaś bajka. Kilka pierwszych tekstów udostępniłam właśnie na licytacjach na rzecz Antosi, tak zainteresował się nimi Janusz Wliźło. Przekazałam mu teksty i zapomniałam o nich na kilka dobrych miesięcy, bo w zasadzie w tamtym czasie miałam ważniejsze sprawy na głowie. Po pewnym czasie Janusz odezwał się do mnie, mówiąc, że przekazał je właśnie Pawłowi Kotowi i może uda się jemu coś z nimi zrobić, chociaż ja w zasadzie to nie widziałam w tych tekstach jakiegoś szczególnego potencjału. W międzyczasie powstały jeszcze dwie bajki, jedna w czasie tym najtrudniejszym (dla nas) jako taka moja odskocznia dla myśli (na fotografii wraz z Antosią na tegorocznych MOTOMikolajkach)



Urszula Sawiuk,
malarka

O czym jest bajka „Cedrowe serce”

Uchylę nieco rąbka tajemnicy, o czym jest bajka „Cedrowe serce”. Już na wstępie przyznam, że to opowieść, przy której się wzruszyłam,

a wierzyć mi, że przy trójce dzieci opowiadałam bardzo wiele. Rzadko bajki mają tak głęboki przekaz. Cedrowe serce pokazuje, jak postępować z ludźmi, których zachowania nie rozumiemy i którzy po ludzku... przysparzają nam trosk. Wyjaśnia, że wszelkie zło, nieuporządkowanie i zazdrość wynika tak naprawdę z deficytu miłości i uwagi. No właśnie - czy ta perspektywa coś zmienia? Skąd wzięła się Cedrowa Dziewczynka i jak potoczyły się jej losy? Czy pośród wielu nieprzychylnych środowisk udało się odnaleźć dobro? Co zrozumiały zazdrośne lisy, krzykaczki i drwale? I czy w ogóle istnieje lekarstwo na zło, zwłaszcza to kierowane w naszą stronę? Na te i inne pytania odpowiedź znajdziecie w audiobooku „Cedrowe serce” czytany przez Alka Pawlikowskiego <https://www.facebook.com/alek.pawlikowski>, a ilustrowanego przeze mnie.

Bajka „Cedrowe serce” jest już nagrana w formie audiobooka czytanego przez lektora Alka Pawlikowskiego (nagranie można odszukać na stronie <https://www.facebook.com/alek.pawlikowski>)

„Dziękuję za wiarę we mnie”

- Ktoś kiedyś powiedział słusznie, że „to, co powstrzymuje ludzi, to nie jakość ich pomysłów, tylko brak wiary w siebie”, dlatego dziękuję, że ktoś uwierzył za mnie - mówi Agnieszka. Dziękując przede wszystkim Pawłowi Kotowi i Januszowi Wliźło. A osób na tej liście przybywa.

Bajka „Cedrowe serce” jest już nagrana w formie audiobooka

Monika Mackiewicz



Ilustracja do bajki „Cedrowe serce” autorstwa Urszuli Sawiuk

Szczepan Niebrzegowski przeprosza mieszkańców Lisiowólki i Polskowoli za to, że planowanych remontów ich dróg za 33 mln zł nie będzie

Najczarniejszy dzień starosty

„Świąteczna” sesja Rady Powiatu Radzyńskiego była jednym z najczarniejszych wydarzeń tego samorządu. Najpierw burzliwa dyskusja nad transferem samorządu z LGD Zapiecek do LGD Miś (piszemy o tym na str. 3), potem wezwanie policji do ochrony obrad (patrz ramka), a na koniec wystąpienie starosty Szczepana Niebrzegowskiego z przeprosinami dla mieszkańców dwóch wsi.

– Zazwyczaj jest tak, że starosta w tym punkcie przekazuje dla nas wszystkich radosne wieści. W mojej 5-letniej kadencji ten dzień jest chyba najczarniejszy – zaczął Niebrzegowski.

Wyjaśnił dlaczego „najczarniejszy”. Powiat otrzymał w październiku tego roku od



Szczepan Niebrzegowski,
starosta
Powiat będzie walczył o te pieniądze
Kontrola wewnętrzna ocenia, kto zawiń w tej sprawie. Pracuje

wydział kontroli, który dochodzi, którzy pracownicy jeszcze w tej sprawie popełnili błędy. Wobec nich również zostaną wyciągnięte konsekwencje służbowe. Powiat będzie walczył o te pieniądze i będzie składał wnioski do FDS w nowych naborach, może nawet na przełomie stycznia i lutego. Stara się o to kancelaria prawna powiatu. Chcę zapewnić, że te dwie drogi my zrobimy. Chcę przeprosić wszystkich mieszkańców Lisiowólki i Polskowoli oraz mieszkańców innych miejscowości przy tych drogach za ten błąd. Wydaliśmy w tej kadencji 300 mln zł na inwestycje. Stare porzekadło mówi, że nie myli się ten, kto nic nie robi. Zabrakło komunikacji pomiędzy wydziałem inwestycji a zarządem dróg. Uważam, że to, co się wydarzyło, jest niedopuszczalne, ale błędy się zdarzają. Człowiek jest tylko człowiekiem.

wojewody z Funduszu Dróg Samorządowych dotacje – 33 mln zł – na dwie inwestycje – drogi w Lisiowólce i Polskowoli.

– W umowie podpisanej z wojewodą zostały zawarte warunki, które powinniśmy spełnić, żeby te pieniądze dostać. U nas procedury przetargowe odbywają się bądź to w Zarządzie Dróg Powia-

towych, bądź w wydziale inwestycji, którym kieruje pan Krystian Karpiński. Pojawił się błąd naszych pracowników polegający na tym, że o jeden dzień przekroczyli termin ogłoszenia przetargu. Ja podpisałem w umowę z wojewodą 14 listopada. Ta umowa była u nas w urzędzie paraformowana dzień później z uwagi na delegację, w której uczestni-

KOMENTARZE INTERNAUTÓW

Mirek: PiS-owski fachowiec, jeden już nie potrafił złożyć merytorycznego wniosku o dotację, kolejny przegapił termin złożenia wniosku.

Karolina: Powinieneś codziennie dojeżdżać do pracy przez te miejscowości, wówczas poczujesz to, co czują mieszkańcy korzystający z tych dróg, oddaj wynagrodzenie za to, że źle wykonałeś swoją pracę. Radni powiatowi, zmniejszyć pensję starosty o 50 proc.

Ja: Generalnie z przestaniem się zgadzam, dyb albo przegierz mu się należą.

Stach: Radni powiatowi, proszę zwołać nadzwyczajną

sesję Powiatu Radzyńskiego i odwołać starostę Szczepana Niebrzegowskiego jako winnego utraty środków na remont dróg. Jak przeprosza, to czuje się winny i powinien ponieść konsekwencje za brak nadzoru nad swoimi pracownikami. Nie wypłacajcie odprawy, tylko zwolnić dyscyplinarnie, jest wina, powinna być kara.

Inspektor: Brak nadzoru się kłania, więc nie tylko wina pracownika. Jeden wyleci z pracy, a drugi łaskawie przeprosi mieszkańców. Prawe i Sprawiedliwe rozwiązanie.

Tłuk wiejski: Jak to było w Karierze Nikosia Dyzmy: Prawdziwy Polak nigdy nie

podaje się do dymisji! Wina pracownika!

wmkpost: To tak, jakby mieć szóstkę w kumulacji totka i nie zdążyć go na czas zrealizować.

Ja: Gra szał o dziesiątki milionów złotych, a typ mówi, że człowiek jest tylko człowiekiem. Nawet największy leń by nie zaniedbał takiej sprawy, menel spod budki z piwem by nocami nie spał, żeby taką kwestię dopiąć... Czy w starości i jego podwładnych znajdzie się na tyle honoru, aby na własny koszt remontować zawieszania samochodów mieszkańców olanych miejscowości?

czyłem. Nasi pracownicy wyciągnęli stąd wniosek, że dla nich wiążący termin startuje od 15 listopada. W wyniku tego, 15 grudnia zostaliśmy poinformowani przez urząd wojewody, że termin upłynął i że umowa została wygaszona – tłumaczył starosta.

Skutkiem było to, że planowanych remontów dróg w Lisiowólce i Polskowoli za 33

mln zł nie będzie.

Starosta dodał, że po informacji ZDP, wspólnie z wydziałem inwestycji, otworzyli przetarg w ciągu 2,5 godziny. Tyle wystarczyło, żeby te wszystkie procedury spełnić. Niestety, został popełniony poważny błąd, w skutkach równie poważny dla kierownika wydziału, który podał się do dymisji.

Kto wezwał policję?

Policję do ochrony obrad wezwał Robert Mazurek, przewodniczący Rady, po odczytaniu e-maila i „gróźb karalnych”, które wysłał notorycznie na jego adres nieznana osoba.

Nauczyciele z Paszk Dużych z wizytą w Salonikach. Szkoła podsumowała udział w projekcie ERASMUS



W październiku szkoła zorganizowała wieczór grecki w ramach obchodów DEN. Grupa pięciorga nauczycieli kontynuuje naukę języka angielskiego na regularnym kursie

Gmina Radzyń: W projekcie wzięli udział nauczyciele ze szkół podstawowych w Paszkach Dużych i Woli Skromowskiej w gminie Firlej, w powiecie lubartowskim.

Przygotowania do realizacji projektu rozpoczęły się w lutym 2022 roku, kiedy to nauczyciele przystąpili do pracy nad wnioskiem, a ukoronowaniem był

pobyt w Salonikach w dniach 10-24 lipca 2023 roku.

Wylot do Salonik był poprzedzony zajęciami on-line z języka angielskiego, historii i kultury Grecji, ze szczególnym naciskiem na historycznie pojmowaną Macedonię. Na pobyt złożyły się zajęcia prowadzone w języku angielskim przez instruktorów greckich (język grecki, taniec, teatr) oraz prowadzone w języku polskim z zakresu e-learning.

Nauczyciele podkreślają, że teraz, na piętrze szkoły, są gazet-

ki szkolne prezentujące sylwetki Aleksandra Wielkiego zwanego Macedońskim, Arystotelesa i bohatera dwóch narodów – polskiego i greckiego – Jerzego Iwanowa Szajnowicza.

Jest też gazetka z fragmentami listów Św. Pawła Apostoła do Tesaloniczan (istniała tam jedna z pierwszych gmin chrześcijańskich). Film z muzeum w Verginie towarzyszy lekcjom z mitologii greckiej na języku polskim.

mm

INFORMACJA

Wójt Gminy Radzyń Podlaski o przyjęciu uchwały o przystąpieniu do sporządzenia Gminnego Programu Rewitalizacji dla Gminy Radzyń Podlaski na lata 2023 – 2030.

Na podstawie art. 17 ust. 2 pkt 1 ustawy z dnia 9 października 2015 r. o rewitalizacji (tj. Dz.U. z 2021, poz. 485 z póź. zm) Wójt Gminy Radzyń Podlaski zawiadamia o podjęciu w dniu 28 grudnia 2023 r. przez Radę Gminy Radzyń Podlaski uchwały Nr LXVII/349/2023 w sprawie przystąpienia do opracowania Gminnego Programu Rewitalizacji dla Gminy Radzyń Podlaski na lata 2023 – 2030 będzie obejmował obszar rewitalizacji wyznaczony uchwałą Nr LXV/336/2023 Rady Gminy Radzyń Podlaski z dnia 27 października 2023 r. w sprawie wyznaczenia obszaru zdegradowanego i obszaru rewitalizacji Gminy Radzyń Podlaski (DZ. URZ. WOJ. LUB. poz. 6388 z dn. 13 listopada 2023 r.).

Dokument będzie stanowił podstawę do realizowania procesu rewitalizacji w Gminie Radzyń Podlaski. Realizowane w ramach Gminnego Programu Rewitalizacji przedsięwzięcia będą odpowiedzią na zdiagnozowane w tym obszarze problemy i zjawiska kryzysowe. Gminny Program Rewitalizacji przygotowywany będzie w oparciu o przepisy ustawy o rewitalizacji, a także zatwierdzone 5 sierpnia 2022 r. przez Ministra Funduszy i Polityki Regionalnej „Zasady realizacji instrumentów terytorialnych w Polsce w perspektywie finansowej UE na lata 2021-2027”.

Dokument zostanie opracowany partycypacyjnie tj. przy udziale mieszkańców, partnerów społeczno-gospodarczych oraz właściwych podmiotów reprezentujących: społeczeństwo obywatelskie, podmioty działające na rzecz ochrony środowiska oraz podmioty odpowiedzialne za promowanie włączenia społecznego, praw podstawowych, praw osób niepełnosprawnych, równości płci i niedyskryminacji.

Procedura opracowania i uchwalenia Gminnego Programu Rewitalizacji dla Gminy Radzyń Podlaski na lata 2023 – 2030 jest wieloetapowa i wymaga kolejno następujących działań zgodnie z art. 17 ustawy z dnia 9 października 2015 r. o rewitalizacji (t.j. Dz.U. z 2021, poz. 485 z póź. zm).

Proces bez głównych oskarżonych

Polscy lekarze weterynarii kozłami ofiarnymi

Cztery lata po dramacie z tygrysami przy granicy polsko-białoruskiej na gruzińskiej rozprawie w białskim Sądzie Rejonowym brakuje czterech oskarżonych i dwóch świadków. Wcale nie pojawiają się tam dwaj Włosi i Rosjanin, którzy organizowali fatalny transport i wieźli udręczone zwierzęta w koniowozie z klatkami, które raniły drapieżników.

Ostatnio sąd miał kontynuować przesłuchania kilku świadków. Pojawił się tylko policjant, który niewiele pamiętał ze swoich działań, gdy przybył do Koroszczyzny, aby sporządzić notatkę dotyczącą transportu tygrysów. Po kilku latach wielu świadków już może tylko potwierdzić dawne zeznania składane przed policją lub prokuraturą trzy, cztery lata temu.

Adwokat Adam Szkodziński, obrońca lekarzy wete-



Artur Szkodziński,
adwokat

To bardzo enigmatyczna sprawa

Nam zależy na obiektywnym rozpatrzeniu sprawy. Dowody zostały utracone. Na razie całą winą są obarczani graniczni lekarze weterynarii w Koroszczyźnie. Przecież to inspekcja weterynaryjna we Włoszech zatwierdziła środki transportowe z tygrysami i dawała zielone światło na ich wysyłkę. Został tam skierowany europejski nakaz dochodzenia. To bardzo enigmatyczna sprawa. Nie wiemy też, co się dzieje z Rosjaninem, chyba jednak sytuacja ogólnopoli-tyczna uniemożliwia mu przyjazd do polskiego sądu.

rynarii: Jarosława Nestorowicza, granicznego lekarza weterynarii i jego zastępcy Eugeniusza Karpiuka, powiedział nam po zakończeniu posiedzenia sądu, że żałuje, iż na tej rozprawie nie pojawił się jako świadek przedstawiciel organizacji zajmującej się ochroną zwierząt. Po czterech latach trudno ustalić adresy dawno przesłuchanych świadków.

– Dla nas to ważna osoba, która była na miejscu zdarzenia w Koroszczyźnie. Zależy nam na obiektywnej relacji osoby, która ma obowiązek działać na miejscu, gdy dzieje się krzywda zwierzętom – mówił pełnomocnik granicznego lekarza weterynarii.

Na nasze pytanie, jak ocenia przebieg procesu, mecenas odparł:

– Proces jest prowadzony bardzo sprawnie, w każdym

miesiącu odbywają się jedna lub dwie rozprawy. Pani sędzia bardzo szybko i sprawnie realizuje materiał. Żaden dowód nie potwierdza tezy aktu oskarżenia, aby moi klienci mieli się dopuścić zarzucanych im czynów, czyli przekroczenia uprawnień w kwestii niewłaściwej oceny dobrostanu zwierząt i ich transportu – zaznaczył adwokat Adam Szkodziński.

Dodał, że jeszcze nie zeznawali świadkowie obrony. Dotychczas wzywani byli świadkowie oskarżenia.

Oskarżony lek. wet. Jarosław Nestorowicz, graniczny lekarz weterynarii w Koroszczyźnie, powiedział nam, że jest zdumiony zarzutami, które postawiła mu prokuratura oraz trwającym przez kilka miesięcy zawieszeniem go na stanowisku. Podkreśla, że Sąd Okręgowy w Lubli-

Afera 10 tygrysów

W październiku 2019 r. sensacją w wielu krajach stał się transport 10 tygrysów na trasie z Republiki Włoch do Dagestanu na terenie Federacji Rosyjskiej. Wybuchł międzynarodowy skandal, gdy tzw. transport śmierci został zablokowany przez Białorusinów na granicy z powodu braku u Włochów najpierw wiz białoruskich, a później odpowiednich dokumentów zwierząt. Jeden z wielkich kotów padł wskutek skrętu jelit po zjedzeniu kurczaków z przygranicznego marketu.

nie po przeanalizowaniu akt sprawy przywrócił go na to stanowisko.

– Wcześniej nastąpiło podważenie kompetencji organu państwa i nagonka na polskie służby weterynaryjne, co jest zdumiewające w tej sytuacji geopolitycznej na wschodzie. Takie, jak nam, zarzuty ogólnikowe można postawić każdemu. Nie potrafię powiedzieć, który przepis został naruszony – Jarosław Nestorowicz nie kryje rozgoryczenia.

Marek Pietrzela



NEKROLOGI

Parczew

Stanisław Laszewski 75 lat
zm. 22 grudnia, Milanów

Józef Tadeusz Saczuk 67 lat
zm. 25 grudnia, Parczew

Anna Wąsowska Duran 81 lat
zm. 23 grudnia, Parczew

Halina Kościńczuk 66 lat
zm. 26 grudnia, Parczew

Jerzy Ostap 71 lat
zm. 22 grudnia, Królewski Dwór

Wiera Dominiuk 89 lat
zm. 28 grudnia, Kolano

Helena Łysik 90 lat
zm. 25 grudnia, Sosnowica

Alina Krępska 84 lata
zm. 28 grudnia, Kostry

Usługi Pogrzebowe Kochanowski
Tel. 509 412 470

Biała Podlaska

Walerian Kapłan 85 lat
zm. 22 grudnia, Michałki

Józef Kulawiec 87 lat
zm. 26 grudnia, Musiejówka

Henryka Pióro 87 lat
zm. 22 grudnia, Międzyrzec

Teodozja Paluszkiewicz 96 lat
zm. 26 grudnia, Międzyrzec

Marianna Michalczuk 90 lat
zm. 23 grudnia, Biała Podlaska

Stanisław Nowosielski 84 lata
zm. 26 grudnia, Międzyrzec

Leon Maksymiuk 76 lat
zm. 23 grudnia, Biała Podlaska

Monika Chwedoruk 43 lata
zm. 27 grudnia, Zalesie

Edward Chwedoruk 87 lat
zm. 24 grudnia, Biała Podlaska

Helena Bańkowska 75 lat
zm. 27 grudnia, Siedlce

Marianna Derlikiewicz 92 lata
zm. 24 grudnia, Łomazy

Armen Manukyan 55 lat
zm. 27 grudnia, Biała Podlaska

Jadwiga Kraszewska 85 lat
zm. 25 grudnia, Chotyłów



HADES Biała Podlaska
Tel. 83 344 35 24

Łuków

Franciszek Jerzykowski 90 lat
zm. 21 grudnia, Dziewule

Hieronim Suchodolski 85 lat
zm. 26 grudnia, Łuków

Alicja Tomasiewicz 59 lat
zm. 22 grudnia, Krynka

Stanisława Michowiecka 66 lat
zm. 27 grudnia, Łuków

Tadeusz Tatys 88 lat
zm. 24 grudnia, Łuków

Bronisław Bajora 92 lata
zm. 27 grudnia, Łuków

Stanisław Gołaszewski 85 lat
zm. 26 grudnia, Łuków



Hades Łuków
Tel. 25 798 37 35

19-latek z Międzyrzecza Podlaskiego uszkodził kilkanaście aut

Międzyrzec Podlaski:
O uszkodzenie kilku-nastu stojących na parkingu aut podejrzany jest 19-latek. Policjanci znaleźli przy nim maczetę oraz kastet.

W czwartek (28 grudnia) policja odebrała szereg zgłoszeń, z których wynikało, że na jednej z ulic Białej Podlaskiej mężczyzna niszczy zaparkowane auta, uderzając w nie metalowym przedmiotem.

– Z relacji świadków wynikało, że sprawca bez powodu uderzał w zaparkowane przy bloku samochody, wybijając szyby oraz uszkadzając lusterka i karoserię. Po tym zaatakować miał jednego ze świadków. Na miejscu policjanci ujawnili 11 uszkodzonych aut – informuje nadkomisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej.



19-latek z Międzyrzecza Podlaskiego bez powodu uszkodził kilkanaście aut

Mundurowi zatrzymali podejrzanego 19-letniego mieszkańca Międzyrzecza Podlaskiego. W chwili zatrzymania był nie-

trzeźwy. Badanie wykazało ponad 2 promile alkoholu.

– W trakcie rozmowy z policjantami przyznał, że uszko-

dził wszystkie samochody, jednak nie potrafił w żaden sposób wyjaśnić swojego postępowania. Przy 19-latku



19-latek z Międzyrzecza Podlaskiego bez powodu uszkodził kilkanaście aut

policjanci zatrzymali maczetę oraz kastet – dodaje nadkomisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla.

Uszkodzenie mienia zagrożone jest karą do pięciu lat pozbawienia wolności.

Joanna Niecko

Basen jak „gorący kartofel”. Delfinek wymaga remontu, ale kasy brak

Łukowski basen wymaga remontu, ale nie ma niego pieniędzy. - Nasz basen może jeszcze działać pięć lat. Tak wynika z opinii dyirekcji i osób konserwujących obiekt - powiedział Mateusz Popławski, wiceburmistrz Łukowa.

„Delfinek” z sześcioma 25-metrowymi torami do pływania istnieje w Łukowie mieście od 30 lat.

Jednak obecnie jedno zasadnicze wyzwanie nie zostało jeszcze podjęte, choć jest namacalne. Radni na ostatniej sesji Rady Miasta poruszyli temat remontu pływalni.

- Nurtuje mnie problem naszego basenu. To nie jest gorący kartofel, bo zdaję sobie sprawę, że kwota tej in-



Mateusz Popławski,
wiceburmistrz Łukowa:
Nasz basen może jeszcze działać pięć lat. Tak wynika z opinii dyirekcji i osób konserwujących obiekt



Krzysztof Okliński,
przewodniczący Rady Miasta Łuków:
To nie jest gorący kartofel, bo zdaję sobie sprawę, że kwota tej inwestycji byłaby olbrzymia



Ireneusz Goławski,
radny miasta Łuków:
Basen jest stary i malutki. Nie spełnia kryteriów

westycji byłaby olbrzymia. Ale pewnie trzeba będzie się z tym zmierzyć w kolejnej kadencji - mówił Krzysztof Okliński, przewodniczący Rady Miasta.

Na razie nie ma śladu takiego zadania w przyszłorocznym budżecie. - Basen to rzeczywiście poważny problem, którym musimy

się zająć. Niestety, nie możemy liczyć na żadne środki z Unii Europejskiej ani KPO na budowę nowego basenu czy modernizację obecnego, ze względu na jego charakter komercyjny. Ta kwestia jest zatem jasna. Jednak sądzę, że po Nowym Roku warto zwrócić się do burmistrza i Ministra Sportu w tej

sprawie. Wiemy, że obecny basen może przetrwać jeszcze pięć lat, ale opinie osób odpowiedzialnych za jego codzienną konserwację oraz użytkowników wskazują, że konieczny jest kompleksowy remont. W tej sytuacji musimy wspólnie zastanowić się, czy powinniśmy przeprowadzić remont, modernizację, a może nawet rozważyć budowę nowego obiektu - powiedział Mateusz Popławski.

Radny: Uważam, że nasze miasto na to stać

Jeszcze bardziej krytyczny wobec „Delfinka” jest radny Ireneusz Goławski. - Basen jest stary i malutki. Nie spełnia kryteriów. Ostatnio byłem w świetnym miejscu, gdzie na dole jest pływalnia, a na górze jadalnia, w której zatrudnienie mają osoby wykluczone społecznie, które są na emeryturach, które nie mają co robić. Przychodzą tam, grają w szachy czy warcaby. Ci, którzy chcą zadbać o swoje zdrowie, ko-

rzystają z basenu i sauny. Ci ludzie spędzają czas na dole, czytając książki w miłej, przyjaznej atmosferze. [...] Marzy mi się, aby mieszkańcy naszego miasta mieli dostęp do takich warunków. Uważam, że nasze miasto na to stać i że moglibyśmy to zrobić, gdybyśmy inaczej zarządzali naszymi finansami - powiedział Ireneusz Goławski.

Jednak urzędnicy odpowiadają, że aquaparku w mieście nie tworzą. - Warto sprawdzić, czy istniejące możliwości remontowe tego basenu są wystarczające, czy może konieczna jest budowa nowego obiektu. Jeśli zdecydujemy się na remont istniejącej struktury, powinniśmy rozważyć opcję budowy w tym samym miejscu. Aktualny budynek nie jest dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych - mówił nam Popławski. - Jednak konieczna jest dokładna analiza, aby podjąć trafną decyzję dotyczącą przyszłości basenu - dodał wiceburmistrz.

Hrubieszowską pływalnię z sześcioma torami otwarto w maju. Do dyspozycji są również brodziki i fontanny dla najmłodszych, jacuzzi, wodna zjeżdżalnia i masaże wodne. Na miejscu jest strefa saun. Budowa kosztowała 25 mln zł

Podczas sesji rady miasta zastępca burmistrza Łukowa przekazał, że władze otrzymały zaproszenie od burmistrza Hrubieszowa Marty Majewskiej, aby obejrzyć tamtejszą pływalnię. - W Łukowie potrzebny jest basen o podobnym standardzie - uważa Popławski.

Patryk Pytlak

Łukowski szpital sprzeda działkę pod budowę osiedla? Dyrektor SP ZOZ: To bzdura

- To bzdura - tak plotki o możliwej sprzedaży działki od ul. Partyzantów skomentował dyrektor SP ZOZ Mariusz Furlepa. Szef łukowskiego szpitala kategorycznie zdementował doniesienia, jakie pojawiły się również podczas ostatniej sesji Rady Powiatu.

Ostatnia sesja Rady Powiatu w Łukowie okazała się miejscem gorącej debaty na temat rzekomych planów sprzedaży działki szpitalnej



Mariusz Furlepa,
dyrektor SP ZOZ w Łukowie:
Dla mnie jest to nie do pomyślenia, że ktoś może podejrzewać, że będzie tam jakaś deweloperka i bloki budowane

przy ul. Partyzantów. Plotki te sugerowały, że na miejscu tej działki miałyby powstać nowe osiedle mieszkaniowe.

Radny Krzysztof Woliński, który rozpoczął dyskusję, podkreślił, że budowa osiedla na tym terenie uniemożliwi przyszłe inwestycje związane z rozbudową szpitala. Jego obawy dotyczyły także centralnej lokalizacji terenu, który według niego powinien być

przeznaczony dla obiektów o charakterze publicznym, zwłaszcza w kontekście starzejącego się społeczeństwa i potrzeby lepszej opieki zdrowotnej.

- Jeżeli osiedle powstanie, to ani ładowiska, ani tym bardziej nowego skrzydła szpitala nie będzie można wybudować - powiedział radny Woliński.

Mariusz Furlepa zaprzeczył plotkom na temat sprzedaży

działki. - Nie będę odpowiadał o plotkach, które gdzieś tam krążą. To są jakieś bzdury. [...] Nie wiem, gdzie trzeba uszy wkładać, żeby o takich plotkach usłyszeć - skomentował dyrektor SP ZOZ w Łukowie

- Dla mnie jest to nie do pomyślenia, że ktoś może podejrzewać, że będzie tam jakaś deweloperka i bloki budowane. Nie wiem, może jako przedłużenie szpitala psychiatrycznego, bo tam też jest działka wydzielona. Na pewno by się dużo klientów znalazło - ironizował Mariusz Furlepa.

Patryk Pytlak

Wigilijny wypadek w gminie Serokomla. Jedna osoba trafiła do szpitala



W wyniku wypadku pasażer toyoty trafił do szpitala (fot. OSP Serokomla)

Do zdarzenia doszło w Wigilię w miejscowości Hordzież w gminie Serokomla.

W zdarzeniu uczestniczył samochód marki Mercedes, którego kierowcą była 26-latką z powiatu Lubartowskiego oraz samochód marki Toyota prowadzony przez 41-letnią kierującą z gminy Adamów. Warto zaznaczyć, że obie kierujące były trzeźwe w chwili wypadku.

Do czołowego zderzenia doszło na prostym odcinku nieoświetlonej drogi. W wyniku zdarzenia pasażer toyoty odniósł obrażenia ciała, jednak

na szczęście były one niegroźne. Z poszkodowanym natychmiast podjęto działania ratunkowe, a po udzieleniu pomocy medycznej został przetransportowany do szpitala. Po leczeniu i sprawdzeniu jego stanu zdrowia został wypisany z placówki medycznej. Postępowanie w sprawie wypadku nie zostało jeszcze zakończone. Obecnie prowadzone są czynności mające na celu wyjaśnienie okoliczności zdarzenia. Mandatowe postępowanie o wykroczenie również jest w toku, jednak nie można wykluczyć, że może dojść do zakończenia sprawy mandatowo, bez konieczności rozpatrywania jej przez sąd.

Patryk Pytlak

Miasto kupiło trzy działki. Powstaną tam nowe parkingi

Łuków kontynuuje swoje starania na rzecz poprawy infrastruktury miejskiej, a najnowszym krokiem w tym kierunku jest zakup trzech działek przy ul. Wileńskiej.

Działki o łącznej powierzchni 1582 m², zlokalizowane przy ul. Wileńskiej, zostały nabyte za kwotę ponad 300 tys. zł. Akt notarialny potwierdzający transakcję został podpisany 30 listopada 2023 roku.

Celem zakupu tych nieruchomości jest budowa ogólnodostępnych miejsc parkingowych.

Piotr Płudowski, burmistrz miasta, podkreślił, że decyzja o zakupie działek i budowie parkingu wynika z troski o wygodę mieszkańców oraz potrzeby poprawy dostępności miejsc parkingowych.

- Zakup ten został zrealizowany z myślą o wybudowaniu na tych trzech nieruchomościach

ciach, w połączeniu z naszymi istniejącymi terenami, miejsc parkingowych ogólnodostępnych. W projekcie budżetu na przyszły rok zostały zapisane środki finansowe na realizację tego przedsięwzięcia przez Zarząd Dróg Miejskich w Łukowie - wyjaśnił burmistrz Płudowski.

Patryk Pytlak

Za dwie pary butów dla wójta zapłaciliśmy ponad 630 zł

Na lato i na zimę. W tej kadencji wójt kupił sobie za gminną kasę dwie pary butów

Za letnie buty dla wójta zapłaciliśmy 219 zł, za wersję jesienno-zimową – 417 zł. Nie zanosì się na to, aby wójt Przemysław Kowalski zwrócił pieniądze za obuwie, w którym nikt inny nie będzie chodził.

Nasze informacje potwierdziły się. Wójt gminy Chodel w tej kadencji kupił sobie za pieniądze podatników nie jedną, a dwie pary butów.

Buty na lato

Po tym, jak sprawa zakupu butów w 2022 roku dla wójta do „wyjść w teren” ujrzała światło dzienne, dotarły do nas informacje, że to nie jedyna para obuwia roboczego, jakie kupił sobie wójt z myślą o bezpieczeństwie swoim i innych.

Wójt nie kwapił się z odpowiedzią na nasze pytania. W minionym tygodniu odniósł się do kwestii drugiej pary butów. Potwierdził, że takowe kupił. Ale



Czy wójt Przemysław Kowalski zachowa się honorowo i odda pieniądze do kasy gminy za zakupione dla siebie buty? Na to pytanie od 21 listopada ub.r. nie otrzymaliśmy odpowiedzi

już bez podawania szczegółów typu marka.

„Zgodnie z przepisami BHP zostały zakupione półbuty robocze na okres letni w latach wcześniejszych” – czytamy w pierwszym przesłanym mejlu.

Zaczęliśmy dopytywać dalej, o koszt zakupu półbutów roboczych na okres letni.

„W dniu 18 maja 2021 roku zakupiono obuwie na kwotę 219,00 zł. W latach wcześniejszych nie dokonywano zakupu obuwia” – czytamy odpowiedź

w drugim mejlu, jaki otrzymaliśmy z Urzędu Gminy w Chodlu.

Żeby sprawa była jasna, obuwie, o którym mowa, zakupione zostało dla wójta, a nie dla jego urzędników odpowiedzialnych za inwestycje.

Czy wójt zakupił podwładnym obuwie, tego nie wiadomo. Z odpowiedzi, jaką otrzymaliśmy, nie wynika to wprost, czy zakup został sfinalizowany. Wójt wspomina jedynie, że pracownik inwestycji dostał polecenie zakupu obuwia ochronnego.

Buty na zimę

Pod koniec grudnia ub.r. wójt gminy Chodel kupił sobie jeszcze jedną parę butów roboczych. Tym razem znacznie droższą. Wybrał nie byle jakie, bo specjalistyczne buty ochronne za 417 zł. Sam zakup uzasadniał całą listą realizowanych przez gminę inwestycji, których zamierzał doglądać i koniecznością przestrzegania przepisów BHP.

Z opisu faktury, o którą wystąpiliśmy, wynikało, że buty zakupione zostały dla wójta „do

wyjść w teren na odbiór inwestycji”. W związku z tym zrodziły się kolejne pytania, czy wójt ma odpowiednie uprawnienia do dokonywania odbioru inwestycji.

Wójt, zwróć pieniądze za buty! - mówią to wyniki naszej sondy internetowej, którą przeprowadziliśmy.

„Posiadam odpowiednie wykształcenie techniczne, które uprawnia mnie do oceny realizacji inwestycji. Ponadto, podpisując umowę z wykonawcą na realizację inwestycji, jak również dokumenty finansowe po jej realizacji, ponoszę odpowiedzialność za jej wykonanie, a zgodnie z jej zapisami wykonawca ma obowiązek uzgadniania m.in. ze mną, jako osobą reprezentującą Gminę Chodel, przebiegu realizacji inwestycji na każdym jej etapie” – czytamy w przesłanej odpowiedzi.

Na zwrot kasy się nie zanosì

Wójt, zwróć pieniądze za buty! - mówią to wyniki naszej sondy internetowej, którą przeprowadziliśmy. Czytelników pytaliśmy o to, czy wójt gminy Chodel powinien oddać do budżetu gminy 417 zł za buty, które sobie kupił pod koniec 2022 roku, biorąc pod uwagę bardzo wysokie wynagrodzenie, jakie pobiera, a jest to ponad 17 tys. zł brutto miesięcznie.

W sondzie oddanych zostało łącznie 349 głosów. Ponad 81 procent głosujących uważało, że wójt jak najszybciej powinien zwrócić pieniądze. Odmiennego zdania było 15 procent internautów. Ponad trzy procent głosujących wybrało odpowiedź: nie wiem.

Czy wójt zachowa się honorowo i odda pieniądze? Na to pytanie od 21 listopada ub.r. nie otrzymaliśmy od Przemysława Kowalskiego odpowiedzi.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Nie dostosował prędkości do warunków na drodze. Cztery osoby trafiły do szpitala



W piątkowy ranek, tuż po godz. 9, w Kluczkowicach zderzyły się dwa samochody osobowe. Jak ustalili policjanci, do zdarzenia doprowadził 39-letni kierowca audi z gminy Józefów nad Wisłą, który na zakręcie stracił panowanie nad swoim pojazdem. Audi uderzyło w jadącego z naprzeciwka forda, za kierownicą którego siedział 67-letni mieszkaniec gminy Józefów nad Wisłą.

- Do szpitala trafili kierujący pojazdami oraz dwie pasażerki forda w wieku 85 i 60 lat. Na szczęście życiu i zdrowiu uczestników zdarzenia nie zagraża niebezpieczeństwo. Uczestnicy zdarzenia byli trzeźwi - informuje aspirant Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy KPP w Opolu Lubelskim.

AG

W Borkach z dawnego placu SKR-u wykopano tony śmieci

Prowadzone właśnie „wykopaliska” potwierdzają, że w Borkach zakopano tony śmieci. Dowody zostały zabezpieczone. Trwa przesłuchiwanie świadków.

W Borkach 28 grudnia pojawiła się policja, ochrona środowiska, koparka i urzędnicy z gminy. Jak donosi nasz informator, jeden z pracowników miejscowego Zakładu Gospodarki Komunalnej zgłosił na policję fakt zakopywania w ziemi przez jego firmę ton śmieci.

Jak donosił, polecenie zostało wydane w grudniu, ale to nie był pierwszy przypadek. Kilka miesięcy temu zakład nakazał zakopanie w ziemi kontenera szkła.

- Dostaliśmy polecenie z zakładu, by zakopywać śmieci na starej bazie SKR-u. Był to kontener szkła. Dodatkowo kazano wywieźć pracownikom przyczepę odpadów z oczyszczalni za cmentarz w Borkach. Rok wcześniej było podobnie. Przyczepa odpadów została zakopana na bazie SKR-u – tłumaczył.

W tych sprawach trwa dochodzenie.



Trwają czynności policyjne w tej sprawie. „Dowody” były wykopywane z ziemi w obecności policji i służb z ochrony środowiska



Policja ustala świadków i przebieg zdarzenia

12 grudnia zostaliśmy poinformowani o wywożeniu nieczystości z lokalnego punktu sortowni odpadów komunalnych. Policjanci pojechali na miejsce, dokonali

ustaleń. Został zbadany grunt wskazywany przez zgłaszającego tę informację, na którym miałyby być przechowywane odpady. Po tym dniu policjanci z KPP wszczęli postępowanie wyjaśniające, które ma ustalić, kto to zrobił, w jakim celu itd. 28 grudnia policjanci uczestniczyli w oględzinach tego miejsca z pracownikami instytucji z ochrony środowiska. Dowody zostały zabezpieczone. Trwa przesłuchiwanie świadków.

25-latek wyjaśniał, że w dniu tragedii jeździł innym niż zazwyczaj samochodem

Śmiertelnie potrącił kobietę na deptaku. Błyskawiczny proces kierowcy dostawczaka

Auto dostawcze najpierw uderzyło ją w plecy, potem kobieta wpadła pod pojazd. Nie przeżyła. Do tragedii doszło w ścisłym centrum Lublina, na reprezentacyjnym deptaku. W czwartek ruszył proces Filipa K., który siedział za kierownicą samochodu. Tego samego dnia zapadł wyrok.

Urzędniczka, mieszkanka Lublina, w ramach obowiązków służbowych zmierzała do Wydziału Budżetu i Księgowości Urzędu Miasta. 47-latka szła deptakiem w kierunku Bramy Krakowskiej. Był ranek 26 kwietnia br.

Tył auta uderzył ją w plecy

Filip K. postanowił, że wycofa autem dostawczym w kierunku ul. Wróblewskiego, którą wcześniej wjechał na deptak, by dostarczyć towar do jednej z tutejszych restauracji.

Gdy 25-latek, mieszkaniec powiatu lubelskiego, cofał, za prowadzonym przez niego dostawczym iveco znalazła się pokrzywdzona. Tył auta uderzył w plecy idącej w tym samym kierunku kobiety. Śledczy ustalili, że 47-latka upadła na bruk, po czym znalazła się pod autem. Filip K. miał się zatrzymać dopiero, gdy usłyszał krzyki świadków. Wtedy ruszył samochodem i przejechał kilka metrów do

przodu. Wówczas zorientował się, co się stało. Pomimo reanimacji kobieta zmarła po przewiezieniu do szpitala, w wyniku krwotoku wewnętrznego.

Oskarżony przyznał, że nie przyszło mu do głowy, by poprosić współpracownika o pomoc przy cofaniu, jak też miał do niego mało zaufania

Filip K. w momencie zdarzenia był trzeźwy. Jak czytamy w akcie oskarżenia, we krwi kierowcy ujawniono obecność substancji psychotropowej typu THC.

„Świadcząc o tym, że kierując pojazdem, znajdował się po użyciu ww. substancji. W tym zakresie wyłączono materiały do przeprowadzenia postępowania w sprawie o wykroczenia” - brzmi treść dokumentu sporządzonego przez prokuratora.

Błyskawiczny proces

25-latkowi postawiono zarzut spowodowania wypadku komunikacyjnego ze skutkiem śmiertelnym. Mężczyzna przyznał się w czasie śledztwa do popełnienia zarzucanego mu czynu.

Jego proces ruszył w czwartek, 28 grudnia. Sprawę rozstrzygał Sąd Rejonowy Lublin-Zachód w Lublinie. Oskarżony odpowiadał z wolnej stopy.

Z wnioskiem o wyłączenie jawności procesu wystąpiła pełnomocniczka członka rodziny pokrzywdzonej, który w procesie jest oskarżycielem posiłkowym.

- Ze względu na ważny interes prywatny rodziny. Dzieci pokrzywdzonej mocno przeżywają tę tragedię - argumentowała mecenas.

Prokurator oraz obrońca oskarżonego poparli wniosek. W efekcie sędzia Tomasz Posłuszny nakazał dziennikarzom opuścić salę rozpraw. Nie wiadomo, czy oskarżony utrzymał swoje stanowisko w sprawie przyznania się do popełnienia zarzucanego mu czynu.

Jeszcze tego samego dnia zapadł wyrok w tej sprawie. Filip K. został uznany za winnego spowodowania wypadku komunikacyjnego, którego następstwem była śmierć pokrzywdzonej. 25-latek został skazany za to na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata. Do tego ma zapłacić 3 tys. zł grzywny oraz nałożono na niego dwuletni zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych. Ma także zapłacić nawiązki na rzecz dwójki dzieci pokrzywdzonej - po 10 tys. zł oraz pokryć koszty oskarżyciela posiłkowego w wysokości 3,7 tys. zł.

Wyrok nie jest prawomocny.

Przekonywał, że był skoncentrowany

Nie wiadomo, jak oskarżony opisywał w sądzie okoliczności zdarzenia. Wiadomo

natomiast, co powiedział podczas śledztwa.

25-latek wyjaśniał, że w dniu tragedii jeździł innym niż zazwyczaj samochodem, który nie był wyposażony w sygnał dźwiękowy przy cofaniu. Nie mógł wyjechać z deptaka przodem, bo wyjazd od strony ul. Staszica zastawiały mu inne pojazdy dostawcze, a zawracanie utrudniały ogródki restauracyjne. Przyznał, że nie przyszło mu do głowy, by poprosić towarzyszącego mu współpracownika o pomoc przy cofaniu, jak też miał do niego mało zaufania.

Filip K. w momencie zdarzenia był trzeźwy. We krwi kierowcy ujawniono obecność substancji psychotropowej typu THC

Podczas przesłuchania przekonywał, że był skoncentrowany, patrzył w lusterka, przyciszył radio, a gdy usłyszał krzyk, zatrzymał pojazd i odruchowo ruszył do przodu, bo myślał, że uderzył w śmietnik lub latarnię. Podkreślał, że udzielał pokrzywdzonej pierwszej pomocy. Dodał, że bardzo żałuje tego, co się stało i chciałby przeprosić rodzinę pokrzywdzonej.

Za spowodowanie wypadku komunikacyjnego ze skutkiem śmiertelnym grozi kara od sześciu miesięcy do ośmiu lat pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

Strażacy pojechali reanimować dziecko, bo nie było wolnej karetki

Niestety życia pięcioletki nie udało się uratować. Dziecko zmarło w Boże Narodzenie.

Nie w każdym domu gościła w święta radość. Tragiczne informacje napłynęły do nas w Boże Narodzenie z Zakrzowa.

U pięcioletniej dziewczynki doszło do nagłego zatrzymania krążenia. Informację o zdarzeniu Wojewódzkie Centrum Powiadomienia Ratunkowego przekazało po godzinie 9 rano do opolskich strażaków.

- Z powodu braku dostępności zespołu ratownictwa medycznego do zdarzenia zostaliśmy zadysponowani my. Na miejsce udały się trzy zastępy - informuje

Stanisław Kamela ze stanowiska kierownika komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim.

Do Zakrzowa pojechała jednostka z Opolu Lubelskiego, Lasu Dębowego i Braciejowic. Na miejsce wezwany został też śmigłowiec lotniczego pogotowia ratunkowego. Pojawiła się również policja.

Strażacy z Lasu Dębowego rozpoczęli reanimację dziecka, podłączyli defibrylator. Po kilku minutach pojawiła się karetka pogotowia ratunkowego.

- Czynności resuscytacyjne były prowadzone do czasu przybycia zespołu ratownictwa medycznego, który odstąpił od czynności resuscytacyjnych - dodaje.

Niestety dziecko zmarło.

ach

Mieszkanka powiatu lubartowskiego oszukana w Internecie. Sprzedawała odzież, straciła pieniądze

20-letnia mieszkanka powiatu lubartowskiego chciała sprzedać ubrania na jednym z portali sprzedażowych. Otrzymała wiadomość od klienta, który twierdził, że kupił towar oferowany przez sprzedającą i wysłał własnie potwierdzenie wpłaty.

- Kliknięcie w przesłany link skierowało ją na fałszywą stronę bankową, gdzie podała swoje dane. Oszust wszedł na konto bankowe, zmienił urządzenie dodane, a następnie przeprowadził cztery wypłaty na kwotę 14 tysięcy złotych. Gdy kobieta zauważyła znikające z konta pieniądze, zorientowała się, że padła ofiarą oszusta - informuje sierż. szt. Jago-

da Stanicka z KPP w Lubartowie.

- Policjanci apelują o ostrożność podczas korzystania z linków, zwłaszcza w okresie zakupów końcoworocznych. Oszuści coraz częściej wykorzystują pozornie wiarygodne oferty, by wyłudzić cenne informacje finansowe. Zachęcamy do dokładnego sprawdzania adresów URL, unikania klikania w podejrzane linki i niepodawania poufnych danych osobowych. Dobra praktyka to korzystanie z bezpiecznych metod płatności. Oszustwa internetowe są coraz bardziej zaawansowane, dlatego zachowanie ostrożności jest kluczowe.

Marcin Kusyk

Chciała sprzedać albę komunijną, natknęła się na oszusta

POWIAT OPOLSKI: 47-letnia mieszkanka powiatu opolskiego straciła grubą kasę, chcąc sprzedać albę komunijną na jednym z portali społecznościowych. Nieuczciwy „kupujący” wysłał jej fałszywy link, który przekierował kobietę na stronę podobną do bankowości internetowej kobiety. A logując się tam, nieświadomie dała oszustom dostęp do swojego konta.

47-latka zgłosiła sprawę na policję. Jak opowiadała, po wystawieniu na sprzedaż komunijnej alby przez komunikator internetowy odezwał się do niej potencjalny kupujący, prosząc o jej adres e-mail, na który wysłał link z rzekomą autoryzacją płatności.

Kobieta weszła na stronę, zalogowała się, co dało oszustom dostęp do jej danych bankowych i możliwość wykonywania transakcji na koncie. Oszust wykonał dwie takie transakcje na łączną kwotę 5 tys. zł. Gdy kobieta zorientowała się, że padła ofiarą oszustów, zablokowała konto, ale nie udało jej się

odzyskać straconych pieniędzy.

- Apelujemy o zachowanie zasady ograniczonego zaufania nie tylko podczas kupowania towaru, ale także podczas jego sprzedaży. Nigdy nie podawajmy osobom postronnym danych naszego konta, są to dane wrażliwe i nikt poza nami nie powinien ich znać. Pamiętajmy, że przekazując te dane, umożliwiamy dostęp do naszego konta bankowego oraz możliwość wykonywania na nim operacji finansowych - przypomina aspirant Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy KPP w Opolu Lubelskim.

AG

Zaatakował młotkiem znajomego swojej dziewczyny

Lublin: 42-latek odpowie za usiłowanie zabójstwa. Zaatakował młotkiem 67-latkę, który odwiedził dziewczynę sprawcy.

W Boże Narodzenie na policję zgłosił się 67-letni mieszkaniec Lublina. Mężczyzna był zakrwawiony i miał ranę głowy.

- Oświadczył, że podczas odwiedzin u 43-latki został zaatakowany przez jej chłopaka, który przyjechał do mieszkania. Sprawca miał go wielokrotnie uderzyć w głowę młotkiem.



42-latek usłyszał zarzuty usiłowania zabójstwa. Grozi mu nawet dożywocie

W mieszkaniu były też inne osoby - informuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Policjanci namierzili napastnika. Okazało się, że to 42-latek.

Mężczyzna usłyszał zarzuty usiłowania zabójstwa. Został aresztowany na 3 miesiące. Grozi mu dożywocie.

Joanna Niecko

Protest w obronie „wolnych mediów”

Z krzyżami i polskimi flagami bronili TVP



- Hańba, hańba - krzyczeli zgromadzeni podczas protestu w Lublinie przed siedzibą TVP



Poseł Czarnek apelował do mieszkańców, aby ci zapisywali się w jego biurze poselskim na wyjazdowy protest z Lublina do Warszawy

Lublin: „Wolne media! Wszyscy będzie siedzieć!” – między innymi takie okrzyki można było słyszeć w piątek, 29 grudnia na protestie pod siedzibą TVP Lublin.

Protest przed lubelską siedzibą telewizji publicznej był drugim organizowanym w tym mieście. W pierwszym wzięła udział podobna grupa mieszkańców wraz z politykami PiS.

- Jakaś ruska rakietą wleciała prawie do Zamościa, a komunikat od państwa jest taki, że rekomendują, żeby ona leciała. Chciałbym, żeby kiedyś ktoś w Polsce mógł rekomendować ruskie rakietę, żeby sobie leciały – krzyczy poseł Przemysław Czarnek.

Na wydarzeniu obecni byli posłowie, radni, marszałkowie i dyrektorzy. Wszyscy z jednej partii – Prawa i Sprawiedliwości, a wśród nich: Przemysław Czarnek (poseł RP), Sylwester Tułajew (poseł RP), Sławomir Zawiślak (poseł RP), Jarosław Stawiarski (marszałek województwa lubelskiego), Marcin Jakóbczyk (radny Rady Miasta Lublin), jak i Remigiusz Małecki (rzecznik marszałka województwa lubelskiego).

Krzyżowa telenowela

- Zaczęło się od usunięcia krzyża, bo przecież trzeba się przypodobać skrajnym komuchom, zapowiedzi podwyżek zarobków niektórym zawodom budżetówki – zaczyna wyliczać Marian Kowalski, organizator protestu, odwołując

się do przewieszonego krzyża w Urzędzie Wojewódzkim z sali kolumnowej do gabinetu nowego wojewody, Krzysztofa Komorskiego (PO).

I kontynuuje.
- Polska po II wojnie światowej nigdy nie była tak zagrożona, jak teraz. Nasze ambicje niepodległościowe mogą być pogrzebane. Nie mamy do dzisiaj zdolności samodzielnego odparcia ataku wrogów. Dzisiaj podcinane są korzenie zdrowego państwa polskiego. Tutaj działali agenci bezkarnie, w charakterze dyplomatów.

Głos zabrał także marszałek województwa lubelskiego.

- Może nie być Holeciej i innych ludzi, ale media muszą być narodowe, bo my jako 40 procent społeczeństwa polskiego się tego domagamy – mówi Jarosław Stawiarski.

107 minut Sienkiewicza

Przemysław Czarnek na protestie nie szczędził uszczypliwości ministrowi Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Bartłomiejowi Sienkiewiczowi.

- Za to, co zrobił w 107 minut kilka dni temu, grozi do pięciu lat pozbawienia wolności i będzie siedział – grozi Czarnek. - Straty Telewizji Polskiej przez tych kilka dni wyniosły 50 albo 60 milionów zł – grzmi poseł z Lublina.

A chodzi o uchwałę z 19 grudnia wzywającą do podjęcia działań naprawczych w mediach, pieczętujących zmiany w zarządach spółek: Telewizji Polskiej, Polskiego Radia i Polskiej Agencji Prasowej.

- Oni (rząd Tuska – przyp. red.) jednym barbarzyńskim ruchem znanym z komunizmu,

wyłączając sygnał telewizyjny na święta, uniemożliwili obejrzenie jasełek, mszy i kolęd. I za to będzie siedział! - dodaje Czarnek.

A mieszkańcy wykrzykują: „Hańba, hańba. Będzie siedział!” - Zresztą nie tylko on – kwituje z uśmiechem poseł.

Marsz w Warszawie

Poseł Czarnek apelował do mieszkańców, aby ci zapisywali się w jego biurze poselskim na wyjazdowy protest z Lublina do Warszawy. Ma on się odbyć 11 stycznia, gdy w Sejmie trwać będą obrady.

- Tam będą nas dziesiątki tysięcy i pokażemy siłę ludzi zaniepokojonych tym, co się dzieje w kraju. Zdeństowano nam media publiczne w dwa tygodnie – dodaje Czarnek.

Politycy Prawa i Sprawiedliwości zapewniają, że każdy, kto będzie chciał pojechać na to wydarzenie, będzie miał zapewniony bezpłatny transport.

Powrót TVP Info

TVP Info na antenę wróciło 29 grudnia wieczorem po dziewięciu dniach bez emisji. Programu wciąż jednak nie nadaje większość z lokalnych ośrodków Telewizji Publicznej, w tym TVP Lublin. Dziennikarze stacji pracują jednak normalnie, a materiały publikują na Facebooku i stronie internetowej telewizji. Przedstawiciele tego medium w charakterze dziennikarzy relacjonujących to wydarzenie byli także obecni na piątkowym protestie.

Dominika Polonis

Nie żyje ojciec biskupa oraz radnego miasta Łuków

W nocy z 25 na 26 grudnia serce ojca biskupa Grzegorza Suchodolskiego oraz radnego Przemysław Suchodolskiego przestało bić. Hieronim Suchodolski miał 85 lat.

Hieronim Suchodolski zmarł, odmawiając razem z małżonką Koronką do Bożego Miłosierdzia. Biskup Grzegorz Suchodolski podzielił się tą smutną informacją z wier-



Hieronima Suchodolskiego (z lewej) pożegnał w mediach społecznościowych jego syn bp Grzegorz Suchodolski (z prawej) (fot. Grzegorz Suchodolski/Facebook)

nymi, opisując ostatnie chwile życia swojego ojca.

W ciągu ostatniego dnia życia Hieronim Suchodolski uczestniczył w mszy świętej celebrowanej przez swojego syna, biskupa Grzegorza. To był czas, w którym otrzymał Komunię Świętą. Po południu odwiedzili go bliscy - dzieci i wnuki.

„Tak naprawdę już od wigilii żegnał się z nami, jakby przeczuwał, że to koniec. Nie chcieliśmy wierzyć. On jednak wiedział i był gotowy. Odszedł po cichu, z grom-

nicą i różańcem w dłoniach, ufając Temu, który go umiłował” - czytamy w pożegnaniu, jakie napisał w mediach społecznościowych bp Sucho-

dolski.
„Bogu niech będą dzięki za jego długie i niełatwe życie, za przeżyte 85 lat i 11 miesięcy, za ponad 62 lata sakramentalnego małżeństwa z Mamą Marianną, za szóstkę dzieci, jedenaścioro wnuków, troje prawnuków, a także za jego silną wiarę, wielkie rozmodlenie, codzienną poranną Eucharystię, tysiące ró-

zańców, litanii, koronek, za ponad 4-letni dar abstynencji rozpoczęty w dniu mego wstąpienia do seminarium, za miłość i za tęsknotę. Odpoczywaj w pokoju, Tato!” - czytamy dalej.

Biskup Grzegorz Sucho-

dolski dziękuje Bogu za życie swojego ojca i prosi o modlitwę za spójność duszy zmarłego. Pogrzeb odbył się w Parafii NMP Matki Kościoła w Łukowie w sobotę, 30 grudnia.

Patryk Pytlak

REG

Pożar domu w Rudnie. Zginął w nim słynny Poziomka



W tym domu 27 grudnia doszło do pożaru. Zginął w nim 58-letnie youtuber, „Poziomka 13”



Losy Poziomki 13 śledziło ponad 342 tys. subskrybentów

POWIAT LUBARTOWSKI: - Miał problemy z alkoholem, ale nie był problematyczny – mówi sąsiad pana Krzysztofa Bogusza. 27 grudnia doszło do pożaru domu w Rudnie (powiat lubartowski). W pożarze zginął „Poziomka 13”, youtuber, który zasłynął w internecie z filmów.

Do pożaru doszło 27 grudnia po godzinie 13. Straż pożarna poinformowała, że w Rudnie spalił się budynek mieszkalny.

Jak informuje st. kpt. Michał Mazur z KP PSP w Lubartowie, straż pożarna otrzymała zgłoszenie o pożarze po godz. 13. Było podejrzenie, że w płonącym domu rodzinnym może się znajdować człowiek, strażacy przeszukali dom i wynieśli mężczyznę, już bez oznak życia. Przyczyn pożaru na razie nie można określić.

Sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie dodała, że spaliło się pomieszczenie kuchenne. Na miejscu znaleziono ciało 58-latk. Mężczyzna mieszkał sam.

Niedługo potem w mediach społecznościowych pojawiła się informacja, że w pożarze zginął Krzysztof Bogusz, znany youtu-

ber „Poziomka 13”. Informację o jego śmierci podało też Radio Zet.

Kim był „Poziomka”?

Rudno, miejscowość oddalona od Michowa o kilkanaście kilometrów. To właśnie w niej urodził się i zmarł Krzysztof Bogusz znany jako „Poziomka 13”. Dlaczego zaistniał w internecie? Zanim wyruszyliśmy do miejscowości, w której był znany, obejrzelśmy kilka filmów na kanale „POZIOMKA 13”. Możemy tam obejrzeć przede wszystkim alkohol.

Jednych rozbawiał, inni oburzali się, że pochwała picie alkoholu. Wszystkich zadziwiała popularność jego filmików w internecie

„Prawdziwi mężczyźni piją tylko Gruszkę Sandomierską” mówił youtuber „Poziomka 13” w nagraniu 11 listopada 2018 roku. Po wypiciu 750 ml trunku stwierdził, iż „Startuję z osła na posła”.

Jeśli wpiszemy w wyszukiwar-
kę frazę „Poziomka 13”, najpo-



Do pożaru doszło 27 grudnia po godzinie 13. Na miejscu pracowało sześć zastępów straży pożarnej

pularniejszym nagraniem będzie wypicie litrowej butelki wódki.

– Przepraszam, że tak długo mnie nie było. Ale ile można się poddawać natłokowi obowiązków – przyznał youtuber przed „skonsumowaniem” zawartości butelki.

Jego kanał na YouTube obserwowano blisko 350 tys. osób. Najpopularniejszy film - jak pije denaturat - ma grubo ponad 1,3 mln odsłon. Jednych rozbawiał, inni oburzali się, że pochwała picie alkoholu. Wszystkich zadziwiała popularność jego filmików w internecie. A ta w 2019 roku rosła w rzadko spotykanym tempie. 2 maja kanał Poziomki 13 na YouTube obserwowano ok. 10 tys. internautów, 6 maja było ich już 100 tys.

Ludzie na wsi znali go z poczucia humoru

Krzysztof, podobnie jak jego filmowy bohater Poziomka, nie stronił od alkoholu. Dla miejscowych to po prostu „Krzysiek”. Ludzie na wsi znali go z poczucia humoru, które stale mu towarzyszyło. Pamiętają, że w szkole bardzo dobrze się uczył.

- Koledzy nazywali go „globus”, czyli taki zdolny uczeń - mówią mieszkańcy. Krzysztof twierdził, że popularność go nie zmieniła.

- Miał problemy z alkoholem – przyznaje mieszkaniec Rudna. – Ale to nie był agresywny mężczyzna. Miał swoje problemy, mówił: „Dzień dobry, sąsiedzie”.

- Mógł mieć już rozdwojenie jęz. Pan zapyta w Ośrodku Pomocy Społecznej w Michowie – słyszę z kolei w lokalnej aptece.

W OPS-ie pani kierownik nie chce jednak udzielić informacji. Nieoficjalnie tylko wiemy, że był samotny, nie miał żony, rodziców, miał tylko siostrę, która mieszka w Lublinie.

- Nigdy nie było naszym zamiarem picie dytki. To był chwyt marketingowy, żeby wzbudzić zainteresowanie – przyznał Poziomka na łamach „Wspólnoty” w 2019 roku. - W następnych odcinkach, o ile będziecie nas subskrybować, będą wychodziły jakieś ważne wartości - deklarował. Z czasem przestał publikować filmy w internecie.

Konrad Stawiński

Recydywista lubił pogrozić

Biała Podlaska: Do tymczasowego aresztu trafił podejrzany o kierowanie gróźb karalnych wobec sąsiadów. Miał im grozić pozbawieniem życia.

Tuż przed świętami policja odebrała zgłoszenie dotyczące gróźb karalnych wobec mieszkańców jednego z bloków w Białej Podlaskiej.

- Z relacji zgłaszającego wynikało, że sąsiad bez żadnego powodu groził zarówno jemu, jak też żonie pozbawieniem życia. Dodał, że już od dłuższego czasu sąsiad zakłóca im spoczynek nocny w związku z organizowanymi imprezami. A podczas ostatniego zdarzenia mężczyzna,

groząc zgłaszającym, wypowiadać miał również groźby wobec jednego z policjantów, który wcześniej podejmował w stosunku do niego interwencję - informuje nadkomisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z policji w Białej Podlaskiej.

Policjanci ustalili kolejnych pokrzywdzonych, którym mężczyzna również miał grozić. Podejrzewany o te czyny 27-letni mieszkaniec miasta został zatrzymany. Policjanci znaleźli przy nim narkotyki.

Za groźby karalne odpowiadać będzie w warunkach recydywy, bo w ostatnim czasie odbywał karę pozbawienia wolności za podobne przestępstwo. Został aresztowany.

Joanna Niecko

Najpierw potrąciło go audi, potem uderzył jeszcze w BMW. Zginął na miejscu



Do tragedii doszło w miejscowości Kożanówka w powiecie białskim. - Ze wstępnych ustaleń wynika, że 45-letni kierowca audi potrącił pieszego nieposiadającego elementów odbłaskowych, który wszedł na jezdnię z pobocza wprost pod nadjeżdżające auto. Po tym pieszemu wyrzucono siłą bezwładności z pasa ruchu, uderzył w tył jadącego z przeciwka BMW. Drugim pojazdem kierował 37-latek. Do zdarzenia doszło na prostym odcinku drogi, poza terenem zabudowanym. Kierowcy aut byli trzeźwi - informuje nadkomisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z policji w Białej Podlaskiej.

Joanna Niecko

Przekazała pieniądze i biżuterię oszustom. Podawali się za oficerów CBŚP

Biała Podlaska: Policjanci zatrzymali dwóch mężczyzn podejrzanych o udział w oszustwie na funkcjonariusza CBŚP.

22 grudnia policja dostała zgłoszenie dotyczące oszustwa „na policjanta”.

- Z relacji pokrzywdzonej wynikało, że skontaktował się z nią mężczyzna podający się za funkcjonariusza CBŚP. Twierdził, że wartościowe rzeczy, które trzyma w domu, są zagrożone i trzeba je zabezpieczyć. Finalnie pokrzywdzona przekazała nieznajomemu, który

przyszedł do jej domu, gotówkę i biżuterię, gdzie wstępnie straty wyceniła na kwotę około 100 tys. zł. Sprawą zajęli się policjanci zwalczający przestępczość przeciwko mieniu z białskiej komendy. Intensywne działania funkcjonariuszy doprowadziły do ustalenia i zatrzymania osób podejrzewanych o udział w tym przestępstwie - informuje nadkomisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z policji w Białej Podlaskiej. 19-latek został zatrzymany tego samego w Warszawie. Jego 24-letni kompan wpadł następnego dnia. Mężczyźni usłyszeli zarzuty. Zostali aresztowani.

Joanna Niecko

Dziewczyna z Babic jedzie na Igrzyska Olimpijskie!

- Trzeba mieć pasję i trzeba chcieć, a wtedy nawet z Babic można dostać się na Olimpiadę. To jest ciężka praca, ale zapewniam, że warto - mówi Nowej Gazecie Biłgorajskiej Angelika Mach, która będzie reprezentować powiat biłgorajski na przyszłorocznych Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu i pobiegnie w maratonie.

■ Sama rozumiesz rangę wydarzenia. Powiat biłgorajski ma tytuł sportowców na Igrzyskach Olimpijskich, co szóstek w Lotto.

(śmiech) Chyba rzeczywiście tak to wygląda.

■ Tylko czy my mamy prawo mówić: nasz sportowiec, biegaczka z powiatu biłgorajskiego, nasza olimpijka?

Oczywiście, że tak! Zdecydowanie tak. Jestem wychowanką Zniacza Biłgoraj, to tam mój pierwszy trener zaszczepił we mnie pasję do biegania i trenowania. Ja się cały czas utożsamiam i identyfikuję z Ziemią Biłgorajską i choć już nie mieszkam, to cały czas pamiętam, skąd pochodzę. Jestem wdzięczna, bo właśnie tam wszystko się zaczęło i trwa dalej. Przy okazji pozdrawiam mojego pierwszego trenera Mieczysława Jamroza i chcę mu podziękować za to, że jestem teraz w tym miejscu, w jakim jestem.

■ Jak cię umiejscowić na tej mapie powiatu biłgorajskiego?

Moja rodzinna miejscowość to taka mała wioska Babice w gminie Obsza. To jest jakieś 30 kilometrów od Biłgoraja. Ale urodziłam się w Tarnogrodzie, choć wychowałam się i dorastałam właśnie w Babicach. Mieszkalam tam przez spory kawałek swojego życia.

■ Ale ty miałaś jakoś daleko do sklepu, że tak dobrze biegasz i na takich długich dystansach?

(śmiech) Właśnie nie. Było kilka takich lokalnych sklepów i to całkiem blisko domu. Do szkoły też nie musiałam biegać, bo miałam jeden kilometr spacerkiem. Może nie miałam takiej historii, jak słysząc o maratończykach z Kenii, którzy wszędzie mieli daleko i dlatego musieli zacząć biegać. Ja po prostu od małego dziecka zawsze byłam pełna energii i tak na dobrą sprawę to nie mogłam usiedzieć w miejscu, dlatego tak jakoś naturalnie zaczęło się bieganie.

■ A jeśli tu chce się biegać, to naturalny kierunek to jest Znicz Biłgoraj, bo raczej nic innego w okolicy nie ma.

Zgadza się. Chociaż muszę się przyznać, że kompletnie przez przypadek zaczęłam tam trenować, bo kiedyś nie wiedziałam w ogóle, że istnieje coś takiego jak Znicz Biłgoraj i można tam trenować bieganie. Kompletnie się tym nie interesowałam. Tylko jak byłam w gimnazjum, to na szkolnych zawodach wyłaniali reprezentację gminy i szukali kogoś, kto szybko biega. Tylko to był znacznie krótszy dystans, niż teraz biegam, bo 600 metrów w biegach przełajowych i tam byłam w czołówce. Wtedy mój nauczyciel, pan Nieścior, zaproponował mi, żebym zaczęła trenować bieganie. Trenowała też jego córka i nawet była wyżej niż ja w tych zawodach. I wtedy zaczął nas obie wozić na treningi i tak naprawdę panu Nieściorowi bardzo wiele zawdzięczam. Gdyby nie jego pomoc na początku, to raczej ciężko byłoby się dostać i dojeżdżać na treningi do Biłgoraja i to kilka razy w tygodniu. Moim rodzicom raczej trudno byłoby to pogodzić.

■ Właśnie. To twoje bieganie to jakieś geny po rodzicach, czy po prostu samorodny talent i praca?

Geny chyba raczej nie, bo rodzice raczej nic specjalnie nie trenowali, choć mama mówiła mi, że kiedyś w szkole skakała w dal i nawet wychodziło jej to całkiem dobrze. Z kolei mój brat trenował trochę piłkę nożną u nas w Piaście Babice. Też mu dobrze szło, tylko nie miał takiego zdrowia jak ja. U niego pojawiły się kontuzje, skręcenia kostki i posypało się to wszystko. Szybko skończył z tym graniem i została tylko ja. Byłam zawiąta, uparta i tak jest chyba do dziś.

■ A po Biłgoraju był Lublin i treningi w AZS UMCS.

Tak i tam przez całe studia biegałam. Na początku studiowałam sławistykę, czyli języki słowiańskie na UMCS. Później przenieśli mnie do Warszawy na filologię rosyjską. Chociaż ostatniego roku w Lublinie studiowałam jednocześnie te dwa kierunki, ale kończyłam studia już na Uniwersytecie Warszawskim.

■ Mieszkasz teraz w Warszawie?

Właśnie nie. Już nie mieszkam w Warszawie. W stolicy mieszkalam tak naprawdę do pandemii,



Angelika Mach z Babic wystartuje w przyszłorocznych Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu

czyli do 2020 roku. A teraz mieszkam w Goleniowie, skąd pochodzi mój obecny trener.

■ Kiedy ty ostatnio byłaś w Babicach? Trafisz tam jeszcze?

Oczywiście, że trafię! Ostatnio byłam chyba we wrześniu albo w sierpniu. Miałam wesele u mojej koleżanki z akademika, jeszcze z czasów, kiedy razem studiowałyśmy w Lublinie. Udało mi się wyskoczyć do Babic, ale to dosłownie na chwilę. To był tylko weekend i tylko chwilę byłam w domu. Teraz planuję wybrać się do domu na dłużej - na tydzień albo nawet na dwa, żeby odwiedzić rodziców i mieć trochę takiego luzu. Teraz mam miesiąc roztrenowania, nie będę nic biegała, bo po prostu muszę odpocząć po tym ostatnim maratonie.

■ Dla każdego sportowca wyjazd na Igrzyska Olimpijskie to jest spełnienie marzeń, cel i ukoronowanie kariery. Ty już to masz.

Tak, dokładnie. I dla mnie start na Olimpiadzie to jest to samo.

■ Liczyłaś, ile przebiegłaś w życiu maratonów?

(śmiech) Już przestałam liczyć. Myślę, że gdzieś powyżej dziesięciu ich mam na pewno. Ten ostatni w Walencji był najszybszy i najlepszy w mojej karierze. Zajęłam w Hiszpanii 33 miejsce z rekordem życiowym, który od teraz to 2 godziny 26 sekund i 19 setnych.

■ Dlatego, że był dobry dzień? Że rywale zmobilizo-

wali? Jeszcze coś innego?

Tak naprawdę na dobry wynik w maratonie musi się złożyć dużo rzeczy. Nie tylko forma fizyczna wypracowana po miesiącach treningów. Do takiego długiego dystansu jak maraton najlepsza jest taka chłodniejsza pogoda, czyli temperatura około 10 stopni. Do tego trasa, gdzie nie ma za dużo podbiegów, tylko jest płaska i szybka. Ekipa i rywale też są ważni, bo maraton jest takim długim dystansem, że ciężko to pokonać samotnie, bo psychika i głowa też są ważne. To wszystko złożyło się w Walencji.

■ To, że masz już bilet na Igrzyska Olimpijskie w kieszeni, coś zmienia w dalszych przygotowaniach?

Na pewno się zmieni trochę. Ten maraton w Walencji to była już ostatnia szansa, żeby uzyskać odpowiedni czas i zdobyć minimum olimpijskie. Można to zrobić do końca stycznia, a ten maraton w Walencji był ostatnim maratonem. Gdybym tu pobiegła słabo, Igrzyska Olimpijskie oglądałabym w telewizji. Miałam już jedną próbę na wiosnę tego roku w Wiedniu, niestety tam mi się nie udało, a pogoda wyjątkowo nie dopisała. To był koniec kwietnia i około 20 stopni. Musieliśmy zmienić przygotowania, żeby postawić wszystko na jedną kartę i spróbować sił w Walencji. Tym razem się udało.

■ Dla ciebie to nie będzie debiut olimpijski, bo pobiegłaś na poprzednich igrzyskach w Tokio. W maratonie olimpijskim biegnie się inaczej niż w każdym innym?

Zdecydowanie inaczej. Na maratonach międzynarodowych wygląda to inaczej niż w rywalizacji w Polsce. Taki bieg rządzi się

innymi prawami, z tego względu, że jest wyższy poziom, większa presja i walka o medale czy tytuły. Bardziej chodzi o miejsce niż o czas. Dochodzą też gorsze warunki pogodowe, bo zazwyczaj te imprezy są w sierpniu, kiedy jest gorąco. Dlatego zazwyczaj na tych imprezach te czasy są dużo gorsze od rekordów życiowych zawodników, ale jak mówię, tu liczy się najlepsze miejsce.

■ Jak dużo brakuje ci do tych najlepszych na świecie?

Dużo. Czasy w maratonach naprawdę poszły do przodu. Coś naprawdę fenomenalnego jak niektórzy biegają, aż jestem pod wielkim wrażeniem. Do tych najlepszych zawodniczek na świecie brakuje mi około 15 minut.

■ Tak realnie, to ile można „urwać” w trakcie jednego sezonu?

Ja jeszcze do tamtych igrzysk w Tokio, to ja się poprawiłam aż o 10 minut. Robiłam wszystko, żeby tam pojechać i gonić te najlepsze zawodniczki. Wtedy miałam życiówkę 2 godziny i 37 minut i poprawiłam się na 2,27. Ale teraz na tym wyższym poziomie trudniej jest aż o tyle poprawić swój czas. Wyniki są coraz bardziej wyrubowane. Ten mój aktualny czas, to jest trzeci wynik w historii maratonów w Polsce. Do rekordu Polski brakuje mi 27 sekund, a to jest bardzo mało w maratonie. Jeszcze coś urwę. Teraz ta nowa technologia, te buty są coraz lepsze. Do tego możliwość wyjazdów do Kenii na obozy wysokogórskie, gdzie oddycha się inaczej.

■ Wierzysz, że ta światowa rywalizacja w maratonie to tak czysto i bez żadnego wspomagania? Czy może kontrole antydopingowe nie są aż tak skuteczne?

(cisza) Różnie z tym jest. Może tak

być z tymi badaniami, bo tylko w tym roku za doping zawiesili około 50 samych Kenijczyków. A gdzie inne nacje? To o czymś świadczy. Sama byłam wiele razy na obozach w Kenii, gdzie jest po prostu bieda. Ci ludzie robią wszystko, żeby się pokazać, żeby zaistnieć i żeby się wybić i wyjechać z tej biedy. Za wszelką cenę. W Kenii jest 80 procent bezrobocia i bieganie to jest jedyna nadzieja na lepsze życie. Tam nie ma takich kontroli antydopingowych jak u nas i oni próbują różnych rzeczy, żeby biegać szybciej. Te pieniądze, które mogą zarobić za bieganie i zwycięstwa w maratonach, są dla nich olbrzymie i mogą tylko o takich marzyć. Podobnie jak o sławie, kontraktach reklamowych, medalach i sukcesach. Dlatego oddadzą za to wszystko.

■ Pięknie to wszystko brzmi, a w środku skromna dziewczyna z Babic.

I to pokazuje, że nawet z Babic można wyjechać na Igrzyska Olimpijskie. To wyszło z mojej wielkiej chęci wybić się z tej małej miejscowości i osiągnięcia czegoś w życiu. Żeby móc podróżować, zwiedzać świat i robić to, co się kocha i co sprawia przyjemność. Trzeba mieć pasję i trzeba chcieć, a wtedy nawet z Babic można dostać się na Olimpiadę. To jest ciężka praca, ale zapewniam, że warto. Talent talentem, ale najważniejsze jest jednak ciężka i systematyczna praca.

■ Które miejsce na przyszłorocznych Igrzyskach Olimpijskich bierzemy w ciemno?

Jeżeli będę w pierwszej dziesiątce w Paryżu, to będę zadowolona. Po to tam pojadę i to jest mój cel na przyszłoroczne Igrzyska Olimpijskie.

Tomasz Zalewa

REG

Czas na zapusty!

Warto przypomnieć o dawnym, staropolskim zwyczaju, okresie między Nowym Rokiem a Wielkim Postem – Zapustach. Był również ulubionym, bodajże najpiękniejszym okresem dla wielu dzieci i młodzieży - pisze Michał Kańkowski z Biłgorajskiego Towarzystwa Regionalnego.

Karnawał - nazwa pochodzi od włoskiego *carnevale*, oznaczało to pożegnanie mięsa przed rozpoczynającym się wielkim postem. Inna etymologia tej nazwy każe szukać jej źródeł w łac. *carnis navalis* - wóz w kształcie okrętu, który uczestniczył w procesji świątecznej ku czci bogini Izdy, a później Dionizosa w starożytnym Rzymie.

Karnawał wywodzi się z kultów płodności i z kultów agrarnych. Od głębokiej przeszłości utrzymywało się przekonanie, że im wyższe będą skoki, tym wyżej będzie rodziło zboże. Między innymi dlatego karnawał jest tak ściśle związany z tańcami. W wielu krajach europejskich, zwłaszcza na wsiach, praktykowano także tańce dookoła ogniska, najczęściej w formie koła.

Dr hab. Mariola Tymochowicz z UMCS opowiada o tamtym okresie: *Dziś to zabawa od Świąt Bożego Narodzenia do początków Wielkiego Postu, ale dawniej tak bywało jedynie w wielkich miastach, czyli np. w Lublinie. Bogaci mieszczaństwo bawili się, kiedy mieli na to ochotę. Region też się bawił i zjadał, ale dużo skromniej ilościowo i czasowo. Karnawał był takim „świętem na opak” - przeciwieństwem nadchodzącego postu. Jeśli chodzi o Thusty Czwartek, na wsiach najhucniej bawiono się w tygodniu poprzedzającym Środę Popielcową, a więc Thusty Czwartek niejako zaczynał wiejski karnawał, czyli czas szalonej zabawy przed ścisłym postem, którego kiedyś przestrzegano bardzo rygorystycznie. A dlaczego był „tłusty”?*



Zapusty w karczmie

Jadać tłusto, znaczyć - bawić się, nie zważając na koszty,

bo na co dzień owej tłustości było bardzo niewiele. W te dni szaleństwa jadano na wsiach głównie jajka, bo zwykle je zbierano i sprzedawano. Po Wielkim Poście, kiedy je gromadzono, spożywano je też na Wielkanoc. Na zakończenie karnawału, nadal koledniczo, jeszcze od świąt, chodzono po wsiach gnutami koledników, odwiedzano się nawzajem i zbierano datki w formie żywności. Potem spotykano się w kolejnych gospodarstwach i tam trwały tańce i obżarstwa. Najintensywniej - we wtorek przed Środą Popielcową. Wróżono z żółtek: prognozowano z nich, jak uda się len czy konopie. Kobiety tańczyły „na len”, podskakując jak najwyżej, żeby rósł

wysoko, lub „na kapustę”, tworząc kregi taneczne, by zbiory były obfite. Pączki i faworki były dużo później i raczej dotarły z miasta. Przecież cukier też był na wsi rarytasem. Poza tym pączki dość trudno przygotować i są dość drogie, potrzeba nie tylko tłuszczu, lecz i drożdży, konfitur. Pierwsze były faworki, proste ciastka z mąki, jajek i tłuszczu. Przyjmuje się, że na Lubelszczyźnie te ciastka i ich tradycja przywędrowały do nas z Galicji.

Polskie wsie – niezależnie od regionu – przemierzały korowody przebierańców. Każdy tego typu orszak otwierał książę zapust przebrany za słomianego stracha. Za nim w takt skocznej muzyki, wykonywanej przez grajków, podążała młodzież udająca różne postacie – babę, bociana, diabła, doktora, dziada, konia, kominia-

rza, kozę i śmierć. Barwny korowód w pierwszej kolejności

odwiedzał domy zamieszkane przez kawalerów i panny na wydaniu.

Po przekroczeniu progu domu młodzieńcy śpiewali i recytowali wesołe wierszyki, zachęcając do wspólnej zabawy i prosząc o datki w postaci słodyczy lub drobnych monet.

Na Mazowszu w składzie takiego orszaku można było spotkać również Cyganów, Żydów, niedźwiedzia, oficera i urzędnika. Pochód otwierał książę, który na wyjętej z sanek płozie niósł wysoko koło, na którym umieszczono przystrojone wstążkami słomiane kukielki przedstawiające chłopaka i dziewczynę zwane Sierotkami.

Książę, kręcąc koło, sprawiał wrażenie, że postacie tańczą ze sobą. Członkowie orszaku odwiedzali domy we wsi, inscenizując pojedynek konia z niedźwiedziem.

Na ziemi chełmskiej ludność każdego dnia zbierała się na tzw. wieczernicach w chatach posiadających większe izby. Kobiety przy przedzeniu opowiadały sobie różne legendy i baśnie. Spotkania lubili przerywać kawalerowie, którzy niespodziewanie wbiegali do izby i płątali różne figle. W ten sposób rozpoczynano zabawy, na które zapraszano czasem grajka.

Na Podlasiu co sobotę młodzież odwiedzała po kolei wszystkie wsie w okolicy, zbierając się w chatach z wielkimi izbami. Przed zabawą kawalerowie udawali się do domów panien, by zdobyć zgodę ich rodziców na udział w całonocnej

zabawie. Tańce w takt skocznej muzyki trwały nawet do godziny 6 rano kolejnego dnia. Wtedy mieszkańcy danej wsi wracali do swoich domów. Pozostali, czekając na przysłanie sani, korzystali z poczęstunku zapewnianego przez gospodarza.

W całej Polsce chłopcy spotykali się wieczorami w karczmach, gdzie raczono się alkoholem i oddawano szalonym zabawom. Kolberg odnotował, że matki „nie tylko córkom pozwalają uczęszczać do karczmy, ale i same często tam zachodzą, zabierając i małe dzieci ze sobą”.

Zimowe biesiady były domeną kobiet:

na początku imprezy często bawiły się osobno, udając, że są niewzruszone na zaloty mężczyzn. Dopiero po przekupieniu ich piwem i przekąskami pozwalały zaprośić się do tańca.

Karnawał był nie tylko czasem zabaw, ale także zalotów. Uważano, że w ciągu roku nie ma lepszego czasu na szukanie drugiej połówki serca.

To był czas swatania, wydania córek za mąż, co nie było łatwą sprawą. Z synami było o wiele łatwiej - mówiła autorka książki „Zakątek pamięci. Życie w XIX-wiecznych dworach kresowych” Irena Domańska-Kubiak.

Trzeba przyznać, że w dawnych czasach ludzie nieco się pospieszyli z przygotowaniem do kolejnego, aczkolwiek ponurego, uboższego okresu. Ledwo kończyły się Święta Bożego Narodzenia, a już trzeba było szykować się do kolejnych Świąt. Mają, a raczej mieli rozmach nasi przodkowie! Dla współczesnej młodzieży szkoda, że to już całkiem inne czasy, w każdym razie - miłej zabawy w okresie karnawału, poznania drugiej połówki, spokojnych powrotów do domów i umiarkowanego spożycia alkoholu (sic!).

Michał Kańkowski
p.o. prezesa BTR



Leoś Tomasik, Wola Osowińska, powiat radzyński
ur. 27 grudnia, g. 13.30, 3,10 kg
Rodzice: Dominika i Piotr
Rodzeństwo: Malwinka (3 lata)

Witamy na świecie

Noworodki urodzone w lubartowskim szpitalu



Rafał Nowicki, Biała Podlaska
ur. 28 grudnia, g. 9:40, 3,90 kg, 59 cm
Rodzice: Patrycja i Paweł
Rodzeństwo: Weronika (8 lat)

Książę Jerzy Marcin Lubomirski (1738-1811) - bigamista, utracjusz, zdrajca, degenerat, ale w sumie miły... (cz. III)

Zmienne i kolorowe dzieje pana na zamku w Janowcu

„Urodziwy, wykształcony i inteligentny mężczyzna, wielki magnat i najmłodszy generał Rzeczypospolitej. Dezerter i zdrajca skazany na wieloletnie więzienie. Konfederat barski cieszący się łaskami króla, przeciw któremu występował. Awanturnik, hulaka, przegrywający w karty pałac i włości, uwodziciel pięknych kobiet i miłośnik teatru. Na koniec żydowski hetman i życiowy bankrut” - pisze o dziedzicu jano-wieckiego zamku współczesny historyk. To, że o Lubomirskim nie kręci się filmów, tłumaczę sobie tylko tym, że puszczać by je trzeba było bezwzględnie po 22.

Książę Marcin (bo pod tym imieniem był częściej rozpoznawany) wychował się na zamku w Janowcu koło Kazimierza jako syn Antoniego i Marii z Ożarowskich. Ojciec był dość znaczącym politykiem i mówcą sejmowym czasów saskich, matka uroczą, zdaniem współczesnych nawet lekko postrzeloną, gwiazdą ówczesnej socjety. Oboje babcie bogaci. Janowiecką rezydencję energicznie podnosili z upadku czasów potopu kiedy to została kompletnie rozkradziona przez Szwedów. 98 sal z czego 7 wielkich, wyłożonych marmurem, wypełnionych obrazami, rzeźbami i importowanymi meblami, ze znakomitą biblioteką było odpowiednią rezydencją dla magnackiej rodziny. Starszą siostrą księcia była Magdalena, jedna z najbarwniejszych dam na dworze Stanisława Augusta. Nader rozrywkowa, zalotna do frywolności, otwarta na romanse - tymi właśnie zaletami wyrabiała swojemu mężowi Aleksandrovi Sapiesze kolejne awanse.



Rodzinne gniazdo Lubomirskich, zamek w Janowcu nad Wisłą. Poczłtówka z około 1912 roku

Przez długie lata przyjaźniła się z królem, czego ubocznym efektem była dwójka albo i trójka dzieci.

Uczeń wszechstronnie utalentowany i ciekawy wiedzy

Marcina wysłano na nauki najpierw do Collegium Nobilium prowadzonego przez pijarów księdza Konarskiego, potem zaś do Luneville, gdzie król-wygnaniec Stanisław Leszczyński utworzył szkołę wojskowo-towarzyską dla szlacheckich dzieci. Marcin zdobył tam patent oficera piechoty, oraz - co wywarło równie znaczący wpływ na jego biografię - pasję do hazardu, wino i płci przeciwnej. Już jako absolwent, z rekomendacją uwielbianego przez wszystkich nad Loarą Leszczyńskiego, pojechał do Paryża.

Słodkie życie w Paryżu

Pisze Władysław Chomętowski, jeden z nielicznych historyków próbujących w księciu Marcinie znaleźć cokolwiek dobrego: ...książę Marcin, aczkolwiek jeszcze nie wyćwiczony w sztuce uwodzenia, rozwijał już skrzydła wyobraźni, rad pod wpływem słów pochlebnych i urody pięknych niewiast, żywić się romansowemi wrażeniami, których tak obfitego wstępu dostarczał świat ówczesny, zarówno w żywych przykładach, jako też w książkach. Skłonności romansowe księcia Marcina rozwinęły się dopiero w Paryżu, gdzie młodzi dziedzice moż-

nych domów znajdowali nader obszerne pole do zadowolenia żądz swoich; piękne kobiety z różnych stron zastawiały siła na łatwych do pokonania, bo niewyćwiczonych w szrankach Kupidyna szermierzy, bogaci jubilerowie z łatwością otwierali im kredyt. Książę Marcin w krótkim czasie po przyjeździe do Paryża znalazł mnóstwo młodych ludzi rodaków i cudzoziemców, którzy mając wypróżnione kieszenie, współubiegali się o jego przyjaźń, towarzyszyli mu na wieczorach i redutach, dopomagali do zawiązania miłosnych intryg, a na koniec do zaciągania długów, będących następstwem pierwszych...

Paryż przed rewolucją słynął ze swobodnych obyczajów. Książę Marcin czuł się tam jak ryba w wodzie

Zachowało się mnóstwo francuskich i polskich opisów tego, co działo się pałacu La Poupliniere w Passy, w którym często gościł młody, przystojny gotów na wszelkie przygody i doznania bon vivant. Nie było pomysłu, fantazji i rodzaju rozpusty jaki nie zostałby w tym przyjemnym miejscu powitany z entuzjazmem i błyskawicznie co najmniej jeden raz nie przetestowany. Profesjonalne kurtyzany i śliczne aktoreczki były tylko tłem i słabą konkurencją dla entuzjastycznych i spontanicznych libertynek z tytułami hrabianek, hrabin i księżnych. Jak się wydaje nie tylko bariera

stanu ale i płci nie stanowiła tu żadnej poważnej granicy. A że w wysokich sferach każda niemoralność musi być ubrana w drapowane szaty i okraszona odpowiednią porcją wygadanych głupot, w wolnych chwilach filozofowano. Głównie, jak to w takich sytuacjach bywa, na temat cnoty i pobożności.

W szponach hazardu

Wieści z Paryża docierały oczywiście błyskawicznie do Janowca, młodzian podróżował przecież pod opieką przydzielonych mu przez ojca kuratorów z księdzem Ożgą na czele. O ile wieści o nader swobodnej konducie magnaciątka traktowano z przymrużeniem oka, o tyle przerażenie wzbudziła jego pasja do hazardu. Równie chętnie i często jak w La Poupliniere był bowiem w pałacu Maubert, słynnej w całej Francji jaskini hazardu. To, że grywał, to żaden problem. Wszyscy wtedy grywali, karty robiły coraz większą karierę i omijanie stolika uważane było za towarzyską dysfunkcję i zupełne dziwactwo. Problem był w tym, że Marcin zupełnie nie grał - a grał i to grubo! Profesjonaliści szybko znaleźli w nim chętnego i do brze nadzianego frajera, którego ogrzywać można było bezkarnie: trzech cwaniaków (między nimi jego własny kamerdyner i rajfur, niejaki Gerard!) siadało z nim do stołu i zawierało znowę: aktualny partner grał jak noga, żeby odbić sobie z nawiązką po zmianie miejsc. Za pierwszym razem jeszcze książę Antoni zapłacił długi (marne 30.000 florenów...), za drugim razem kazał

Historyk Wacław Nejbaum o Lubomirskim:

„Sprowadzony przez ojca do Polski, prowadził się tu jak najgorzej. Wnet imię jego stało się w Rzpltej głośnem, mówiono o nim powszechnie, jako o »człowieku nie najlepszej sławy«. Zabójstwo Jundziłła, zwykle, skrytobójcze morderstwo, nazwane przezeń skromnie

»pojedynkiem bez świadków«, porwanie Wyleżyńskiej, panny powierzonej opiece jego siostry, wojewodziny płockiej, upiększane przezeń kłamana deklamacyą »o miłości dożgonnej i potajemnym ślubie«, oto czynny w długim szeregu jego występów najbardziej jaskrawe”

synalkowi pod eskortą wracać do Janowca.

Z deszczu pod rynnę

Trzeba go ożenić to się ustakuje! - uradzono natychmiast i w tym celu wysłano Marcina do Różany na litewski dwór... Magdy Sapieżyny! Młody liberytyn nie mógł uwierzyć we własne szczęście.

Marcin Jerzy Lubomirski był najmłodszym generałem w wojsku koronnym

Siostra z radością powitała bratnią, dosłownie i w przenośni, duszę. Ochoczo zaczęła organizować kolejne bale, zabawy i inne wydarzenia towarzyskie, w czasie których Marcin miał znaleźć sobie odpowiednią kandydatkę na żonę. Zadanie było dość trudne. Tyszkiewiczówna miała ogromny biust i stale się pociła, Ogińszczanka była mała za to z odstającym tył kuprem, Sanguszkówna śmiertelnie chuda, wszystkie trzy nudne w porównaniu z francuskimi „filozofkami”. Cóż począć! W krótkim dystansie trzeba było kontentować się przysgodami z ochoczymi dwórkami. I trwało by to zapewne jeszcze dość długo, gdyby się książę nagle nie zakochał. Śliczna, zgrabna jak driada blondyneczka, Anna Wyleżyńska, oprócz tego że wyróżniała się wybitną urodą, była, jak się wydaje, jedyną z pańien, która odmawiała księciu swoich względów. Rozmowa, owszem, może nawet taniec, ale tylko tyle! Po ślubie!!!

To może wyślijmy go do wojska

Lubomirscy oczywiście o żadnym ożenku nie chcieli nawet słuchać. Wyleżyński należeli

wprawdzie do szlachty dobrej, szanowanej, mającej ładną historię, ale też całkiem niezamężnej - a to ich zupełnie w tej sytuacji dyskwalifikowało. Rzecz by pewnie rozeszła się po kościach, uczucia zamożnych małolatów zwykle z czasem mocno słabną, tu jednak sytuacja nagle się skomplikowała. Owoż Marcin wdał się w - przy kartach, jakżeby inaczej... - w konflikt ze szlachcicem Jundziłłem, co zakończyło się pojedynkiem. Zwykle takie rzeczy kończyły się polubownie albo ranami, ale tym razem przeciwnik padł trupem. Konsekwencji karnych udało się uniknąć lecz smrodek pozostał, awantura odbiła się szerokim echem. Ojciec uznał za stosowne, żeby na jakiś czas Marcin zszedł nieco z ludzkich oczu a nawet próbował odbudować reputację. Wykupił mu nawet dowództwo regimentu pieszego stacjonującego w Kamieńcu Podolskim. Książę nie okazał się całkiem niezłym oficerem. Dbał o żołnierzy, sprawnie wycinał buntujących się hajdamaków. Ba! W 1756 otrzymał nawet stopień generała - majora. Najmłodszy w Rzeczypospolitej! Wspierana przez rodzinę kariera stała przed nim otworem, wszyscy i w Warszawie i w Janowcu byli nim zachwyceni.

Ojciec Antoni Lubomirski musiał spłacać długi karciane syna

Tylko ta Wyleżyńska nie chciała wywietrzeć mu z głowy. A on już nie był osiemnastoletnim gówniarzem, który wiedział, że musi ojca słuchać. On już był osiemnastoletnim generałem-majorem! cdn.

Zbigniew Smółko

Uczony międzyrzecki proboszcz i jego nadzwyczajne dzieło (cz. II)

Kim byli bojarzy międzyrzeccy

„Bojarzy międzyrzeccy łączyła między nimi drobna szlachta a włościanami. Do szlachty należą oni pochodzeniem i prawem dziedzictwa ziemi; do włościan również pochodzeniem, gdyż większość nosi włościańskie nazwiska, ale bardziej poziomem wykształcenia, strojem obyczajem i mową, wspólnymi z ludem mazowieckim...” - tak zaczyna książkę Adolf Pleszczyński, proboszcz parafii świętego Mikołaja, swój opis ludności, która od czasów jagiellońskich zamieszkuje kilkanaście wiosek w pobliżu Międzyrzecza Podlaskiego.

Książkę Pleszczyński w ostatniej ćwierci XIX wieku w oparciu o własne obserwacje i parafialne archiwa opisał specyficzną dla Ziemi Międzyrzeckiej kulturą i społeczną grupę wiejskiej ludności, jaką byli bojarzy międzyrzeccy.

Obserwacje last minute

W tym czasie coraz bardziej zbliżali się do reszty okolicznego chłopstwa, które również otrzymało ziemię na własność. Jest świadkiem tych zmian i zaraz po tym jak w swojej książce opisuje jak wygląda tradycyjny strój bojarzowski, dodaje: *W ogóle od lat dwudziestu nastąpił niepowstrzymany*



Kościół św. Mikołaja w Międzyrzeczu (zdjęcie z początku XX wieku), gdzie proboszczem był ks. Adolf Pleszczyński. Z ciekawością obserwował, że, niesłuchanie pobożni skądinąd włościanie, nie widzą nic zdrożnego w odwoływaniu się do pomocy znachorów, leczą się amuletami i odprawiają szeptuchy i zamawiania. Obszerny rozdział poświęcił m.in. medycynie ludowej, gustom, zamawianiu, opisał specyficzne obrzędy ludowe, zanotował teksty pieśni obrzędowych związanych z weselami, świętami religijnymi i rodzinnymi

Książkę Pleszczyński był też autorem wielu dzieł teologicznych i duszpasterskich. Ważną publikacją etnograficzną i historyczną jest również „Opis historyczno-statystyczny parafii międzyrzeckiej”

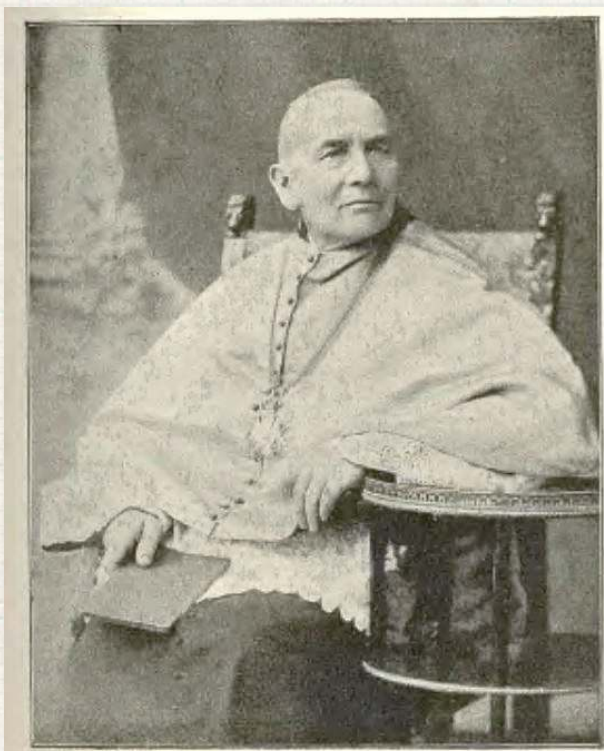
pojęd ku zmianie ubrania i chociaż po starożytności przyodziewek z małymi wyjątkami, robi się z materiałów w domu przygotowanych i mniej więcej podług starych wzorów, to jednak formą i nazwami odstąpiło od dawnego obyczaju na korzyść nowego.

Nie do zapomnienia

Jest to więc relacja świadka czasów które bezpowrotnie za jego życia przemijają. Gdyby nie spisał ich na kartach swojej książki byłibyśmy ubożsi o spory element wiedzy o historii naszego regionu. Jest to wiedza bezcenna bo nie może być pozyskana z żadnego innego źródła. Jest to pierwszy powód dla którego tak ważna wydaje się być dostępność

Zacny proboszcz w Garwolinie

Po administracyjnym nakazie władz carskich wyznaczenia Pleszczyńskiego miejsca nie zamieszkanego przez unitów, biskup lubelski osadza go w Żeliszewie, a stamtąd w roku 1896 przenosi do Maciejowic. W swojej ostatniej parafii również aktywnie działa na rzecz lokalnej społeczności. Świadczyć o tym może laurka jaką na pięćdziesięciolecie



S. p. ks. kanonik Adolf Pleszczyński

Wybitny kapłan diecezji podlaskiej (w czasie prześladowania unitów zarządzanej przez biskupa lubelskiego) był też znakomitym uczonym i uważnym obserwatorem. Bojarzy międzyrzeccy uczęszczali do jego świątyni, bowiem w odróżnieniu od większości mieszkańców okolicznych wsi byli głównie obrządku łacińskiego

kapłaństwa wystawia mu autor artykułu w jednej z tamtejszych gazet: *był i jest dobrodziejem, opiekunem i nauczycielem społecznym swoich parafian. Uczy ich rządności, założył dla nich szkoły. Kasę oszczędności, ogrody, ozdobił ich kościół, wybudował dla nich szpital, sprowadził do niego siostry miłosierdzia. Szlachetnego serca, podniosłej duszy, znawca ludzi, nie tylko szczerze nabożny, ale także rozumny i oświecony, umie przemawiać do swoich parafian słowem przekonyującym.*

Warto dodać, że wszystkie dokonania księdza Adolfa w pracy duchownej, społecznej i naukowej wykonywał pomimo ciągłych problemów ze zdrowiem. Jeszcze przed objęciem pierwszego probostwa pisze do biskupa Sosnowskiego z prośbą o czas i fundusze na kurację, w związku z chorobą piersiową, jak dawniej określano gruźlicę. Na zły stan zdrowia skarżył się też później w listach do swojego zwierzchnika. Prosi o przeniesienie na parafię na której będzie miał oparcie w wikariuszu,

WZNÓWMY „BOJARÓW”!

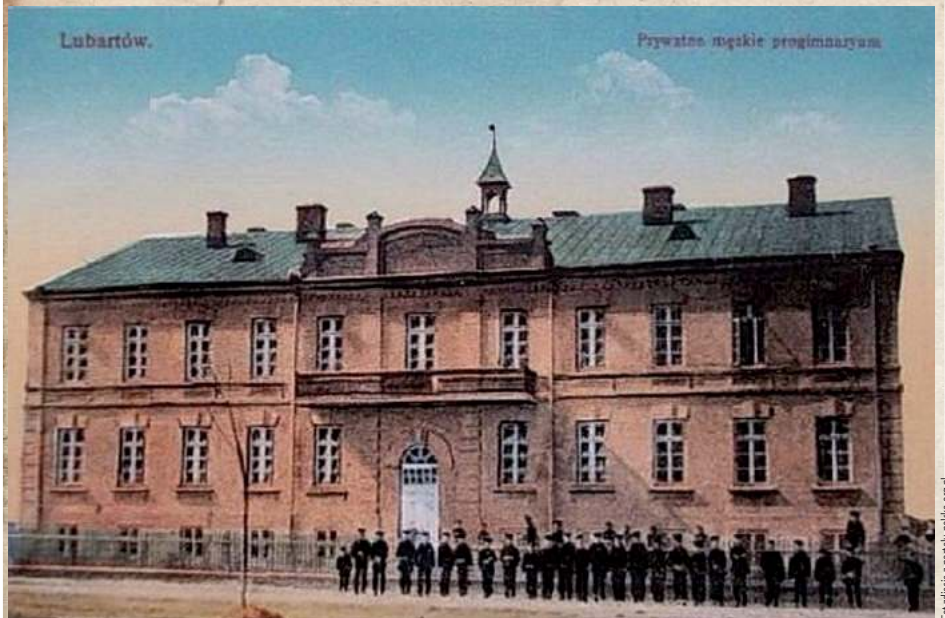
Postać autora książki i jego dzieło są ważne dla popularizacji, dlatego autor tekstu wyszedł z inicjatywą wznowienia dzieła, żeby stało się łatwiej dostępne dla Czytelników. Za nami jest wprowadzenie do tekstu „Bojarów”. Napisana jest przedmowa zajmująca się tłem historycznym, w którym powstała książka i przedstawieniem postaci jej autora. Utworzona jest też już zbiórka na portalu Wspieram.to, której celem jest nie tylko zebranie pieniędzy na wznowienie książki, ale również oszacowanie, ile książek należałoby wydrukować. W zamian za wsparcie projektu przewidziane są nagrody. Przede wszystkim jest to nowe wydanie książki „Bojarzy Międzyrzeccy”, ale również imienne podziękowania we wstępie do książki, czy stronicowa reklama. Po szczegółowszej informacji o możliwości wsparcia projektu zapraszam na stronę zbiórki

ponieważ samemu coraz trudniej mu wykonywać swoje obowiązki. W roku 1922, u schyłku życia, kiedy jego stan jeszcze się pogarsza, pisze z prośbą o zezwolenie na odprawianie mszy w pozycji siedzącej. Zmarł trzy lata później.

Kamil Jędruchiewicz

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Stare gimnazjum w Lubartowie



Budynek na ulicy Lubelskiej w Lubartowie. Obecnie nie ma widocznych białych drzwi, jest w tym miejscu okno. Mieściło się tam pierwsze męskie gimnazjum (w wieżyczce na dachu był dzwoneczek, który zwoływał uczniów na lekcje). W czasie I wojny światowej Austriacy umieścili w nim szpital. W II Rzeczypospolitej znowu była tu szkoła. Obecnie należy do liceum nr 2 im. Piotra Firleja

Zbigniew Smółko

BOŚMY BARDZO HERBOWI

Królewskie konie z Trzebieszowa

Uchwałę o herbie gminy Trzebieszów tamtejsza rada przyjęła w roku 2000. Nie odwołano się do wcześniejszych znaków, bo ich po prostu nie było.

Dwa konie wspięte, biały z prawej strony heraldycznej (czyli z lewej, herby opisuje się z perspektywy niosącego tarczę rycerza!), zwrócony w lewo, czarny z lewej strony heraldycznej zwrócony w prawo, nad pniakiem brązowym ze słojami złotymi, zwieńczone koroną złotą z trzema fleuronami, w polu zielonym - powiada opis (czyli blazonowanie).

Okolica nie ma szczególnie silnej tradycji heraldycznej - zamieszkiwana była przez



zaczęło ale i niezbyt znaczące, zasiedlające zaścianki rodziny szlacheckie m.in. Szaniawskich, Karwowskich czy Celińskich, z których żadnej nie można uznać za najistotniejszą. Nic ciekawego nie wnosi też heraldyka kościelna, tym bardziej, że w gminie jest kilka parafii. Najstarsza, mająca średniowieczną metrykę, trzebieszowska ma wezwanie Dziesięciu Tysięcy Męczenników, co jest jednak

mało zręczne i czytelne, zwłaszcza wobec faktu, że współczesnie jest to kult poza tą parafią niezbyt popularny - takich parafii jest tylko kilka w Polsce.

Dlatego autorzy herbu musieli wykonać własną pracę. Odwołali się - wiemy to z uzasadnienia do uchwały - do uzasadnienia nazwy miejscowości. Pień to znak ściętego drzewa, jednak trzebież to wycinka lasu. Miejscowość miała powstać na terenach wyrwanych niegdyś pierwotnej puszczy. Konie i korona zaś to nawiązanie do królewskiej stacji pocztowej, mającej się tutaj mieścić w średniowieczu i faktu przynależności Trzebieszowa do dóbr królewskich. Zieleni tarczy zaś to m.in. rolnictwo, ponadto zdrowie, radość, nadzieja i wolność.

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Karuzela nazwisk w Łęcznej po zwolnieniu trenera Mamrota

Znane w środowisku piłkarskim nazwiska przewijały się ostatnio w mediach i dyskusjach na portalach społecznościowych w kontekście posady trenera Górnika.

Totalne zaskoczenie

Zwolnienie Ireneusza Mamrota było ogromnym zaskoczeniem dla kibiców Górnika, obserwatorów pierwszoligowej piłki, ale też i samego zainteresowanego.

- To klub podjął decyzję o zakończeniu współpracy, a nie ja. Co jest dla mnie bolesne, to to, że według mnie wiosną ten zespół będzie po prostu mocniejszy. To była całkiem nowa drużyna - mówił Ireneusz Mamrot w rozmowie z portalem Meczyki.pl tuż po zwolnieniu. - Sam bym nie zrezygnował, bo wiem, że ta drużyna ma szansę o coś powalczyć - dodawał.

Szkoleniowiec przejął Górnika w lutym br., gdy drużyna po serii złych wyników biła się o utrzy-

manie. Cel osiągnął, zajmując 12. pozycję w tabeli na koniec sezonu. W bieżących rozgrywkach łącznienie pod jego wodzą zaliczyli fenomenalny start. Wygrali m.in. derby na Arenie Lublin z Motorem i byli najdłuższą niepokonaną drużyną w tym sezonie na szczeblu centralnym. Dość powiedzieć, że Górnik ma najmniej porażek spośród wszystkich pierwszoligowców.

Stano, Skrobacz, Ojrzyński, Kolendowicz

Pomimo okoliczności zwolnienia Ireneusza Mamrota, klub z Łęcznej może uchodzić w środowisku jako stosunkowo stabilne miejsce pracy z solidnym sponsorem jako fundamentem klubu.

Według portalu Meczyki.pl w Górniku rozważano poważnie co najmniej trzy kandydatury: Pawol Stano, Jarosław Skrobacz i Leszek Ojrzyński.

Słowacki szkoleniowiec Pawol Stano pracował ostatnio w Wiśle Płock. Zespół „Nafciarzy” prowa-

dził od marca 2022 do maja 2023 roku. W pierwszym sezonie zajął z Wisłą szóste miejsce w Ekstraklasie, kolejne rozgrywki zaczął bardzo dobrze, by odejść pod koniec kampanii, zostawiając drużynę tuż nad strefą spadkową. Ostatecznie płoczanie spadli z ligi.

Jarosław Skrobacz trenował Ruch Chorzów, który objął w czerwcu 2021 roku.

Wywalczył z „Niebieskimi” dwa awanse z rzędu, po czym... w listopadzie 2023 roku pożegnał się z pracą z powodu niesatysfakcjonujących wyników w Ekstraklasie.



Zwolnienie Ireneusza Mamrota było ogromnym zaskoczeniem dla kibiców Górnika, obserwatorów pierwszoligowej piłki, ale też i samego zainteresowanego. Po tej decyzji klubu ruszyła karuzela nazwisk jego potencjalnego następcy

Leszek Ojrzyński prowadził ostatnio Koronę Kielce. Objął drużynę w grudniu 2021 roku, gdy zespół występował w Fortuna 1. Lidze. I wywalczył awans. Pracę stracił w październiku 2022 roku, gdy Korona była przedostatnia w tabeli Ekstraklasy. Ostatecznie zespół wywalczył utrzymanie, ale już z innym trenerem na pokładzie.

Dziennikarz Tomasz Włodarczyk, również z portalu Meczyki.pl, dołożył do łącznińskiej karuzeli nazwisk jeszcze jednego szkoleniowca. Chodzi o Roberta Kolendowicza, który od 2018 roku pracuje

jako asystent trenera w ekstraklasowej Pogoni Szczecin. 43-latek w przeszłości był pomocnikiem m.in. GKS-u Bełchatów, Korony Kielce, Zagłębia Lubin czy Pogoni Szczecin.

„Górnik Łęczna chciałby wprowadzić na stanowisko trenera Roberta Kolendowicza, ale Pogoń Szczecin ceni swojego asystenta, który w przyszłości ma szansę na zostanie pierwszym trenerem „Portowców”. O porozumienie może być w tym temacie bardzo trudno” - napisał na portalu społecznościowym X doświadczony dziennikarz.

Napastnik potrzebny od zaraz

Kibice oczekują, że klub pozyska w przerwie zimowej bramkostrzelnego napastnika. Dość powiedzieć, że najsukuteczniejszym graczem łączniaków jest środkowy pomocnik Egzon Kryeziu, który pokonywał bramkarzy rywali sześć razy.

Ani 26-letni Karol Podliński, ani 28-letni Marko Roginić nie byli w stanie zapewnić zespołowi satysfakcjonującej liczby goli - obaj dwukrotnie wpisywali się na listę strzelców. Górnik z decyzjami transferowymi czeka na podpisanie umowy z nowym szkoleniowcem.

Wracają za tydzień

Klub nie podał jeszcze, jak będzie wyglądał okres przygotowawczy do ligowych rozgrywek w 2024 roku. Także w tym przypadku z ostatecznymi decyzjami działacze czekają na nowego szkoleniowca. Wiadomo, że drużyna wraca do wspólnych zajęć 9 stycznia. Piłkarze trenują obecnie indywidualnie, według rozpisek od trenera przygotowania fizycznego. Pierwszy ligowy mecz zielono-czarni rozegrają w weekend 17-18 lutego, kiedy podejmą na własnym stadionie Miedź Legnica.

Dominik Smagała

Tata reprezentanta Polski: Były nerwy, oczekiwanie, a później wielka duma i radość

Spełniło się marzenie Przemysława Urbaniaka. Skrzydłowy Arged Rebud Ostrovii Ostrów Wielkopolski zadebiutował w reprezentacji Polski. Piłkarz ręczny rodem z Puław zdobył dwie bramki w wygranym 27:26 starciu z Argentyną.

W hali w Legionowie nie mogło zabraknąć najbliższych 25-latek. Pojawił się tata Arkadiusz, jego partnerka Joanna, siostra Lena, ciocia, która grała w piłkę ręczną na pozycji bramkarki w Skrze Warszawa - Jolanta Kłos. Był również były kolega klubowy Przemka - Michał Bekisz wraz z tatą Adamem.

- Trudno wyrazić w słowach, co czułem, w momencie, kiedy syn pojawił się na parkiecie i zdobył dwie bramki z rzędu. To po prostu duma. Łzy szczęścia i radości cisnęły się w oczy. Spełniły się moje najskrytsze marzenia - mówi Arkadiusz Urbaniak, ojciec Przemysława.

Jego syn od dziecka uprawiał szeroko pojętą kulturę fizyczną.



Przemysław Urbaniak tuż po końcowym gwizdku wraz z najbliższymi (od lewej): tatą Arkadiuszem, siostrą Leną oraz ciocią Jolantą

- Bardzo dobrze pływał w barwach Wisły Puławy. Zajmował miejsca na podium podczas zawodów wojewódzkich. Szło mu bardzo dobrze. Grał również w piłkę nożną w barwach Puławiaka pod okiem Bernarda Bojka - dodaje.

Ale zwyciężyła piłka ręczna, którą uprawiał jego ojciec.

- To było w momencie, kiedy

Przemek szedł do gimnazjum. Nie było klasy o profilu pływackim, więc wybraliśmy handball. Nie mogłem mu mocno sugerować, chociaż jako były zawodnik chciałem, by poszedł w moje ślady. Udało się i rozpoczął abecadło związane z piłką ręczną pod wodzą Piotra Dropka. Co ważne, spodobało mu się i szybko robił postępy, dobrze czuł się w gru-

pie. W juniorach już coś znaczył w Azotach - mówi.

25-latek po skończeniu liceum wybrał studia w Białej Podlaskiej i grę w AZS-ie AWF w Lidzie Centralnej, czyli na zapleczu ORLEN Superligi.

- To był dla niego właściwy poziom oraz kierunek. Syn został wypożyczony z Azotów Puławy

do białozielonych. Były inne możliwości, ale z perspektywy czasu nie może żałować. Skończył szkołę, urosł w umiejętności - dodaje.

Ojciec Urbaniaka podkreśla, iż dużą rolę w Białej Podlaskiej odegrał Marcin Stefaniec.

- To jego starszy kolega oraz trener. Zaprzyjaźnili się. Mógł zostać w AZS-ie po skończeniu studiów, ale trafiła się oferta z Ostrovii. Z tego, co wiem, pomógł właśnie „Stefan”, który polecił go do klubu występującego w najwyższej klasie rozgrywkowej. Przeszedł do klubu z Ostrowa Wielkopolskiego. Niedawno przedłużył umowę o kolejne dwa lata - mówi.

Młody „Siwy” bardzo szybko zaadaptował się w nowym otoczeniu. Dostał szansę w Ostrovii i ją wykorzystał. Obecnie rozgrywa drugi sezon. Na półmetku rozgrywek ma na koncie 18 występów i 61 bramek.

- Co będzie dalej? Czas pokaże. Wiem, że w klubie czuje się dobrze. Występuje w dobrym klubie. Mam nadzieję, że stać go na jeszcze więcej. Nie obraziłbym się, gdybym kiedyś pojechał do Niemiec, usiadł na trybunach, obejrzał spotkanie Bundesligi

i przede wszystkim Przemka, który rzucił bramki w jednej z najlepszych lig świata - dodaje.

Jak przyznaje tata Przemysława, zostało spełnione jedno z największych marzeń.

- Sam grałem w piłkę ręczną w: Wiśle Puławy, Unii Hrubieszów, MKS-ie Lublin, AZS-ie AWF Warszawa. Marzyłem, że uda mi się zagrać w reprezentacji. Skończyło się tylko na pragnieniach. Teraz cieszę się, że mój syn jest w kadrze Marcina Lijewskiego. Dostał szansę. Zadebiutował, rzucił swoje pierwsze bramki. Polska wygrała. Nie mogło być lepszego scenariusza - mówi Arkadiusz.

Ojciec „Siwego” dodaje, że syn był zawsze pracowity.

- Talent to jedno, ale trzeba to umieć poprzeć tytaniczną pracą. Zawsze wierzył, że zdobędzie szczyty. Nigdy nie miał gorącej głowy. Twardo stapał po ziemi. Oplaciło się - kończy.

O mały włos, a najbliżsi nie obejrzeliby meczu Przemka na żywo.

- Nie miałem biletów, ale jakoś udało się je zdobyć. Zasiedliśmy na trybunach. Były nerwy, oczekiwanie, a później wielka duma i radość - kończy 54-latek.

mp
REG

Cenne zwycięstwo na koniec roku. Legia pokonana przez Start

W meczu 15. kolejki obecnego sezonu koszykarze Polskiego Cukru Startu Lublin pokonali na wyjeździe Legię Warszawa. Dla podopiecznych trenera Artura Gronka była to dziewiąta wygrana w trwającej kampanii Orlen Basket Ligi.

Pierwsza połowa meczu była dość wyrównana i oba zespoły przeplatały lepsze oraz gorsze fragmenty gry. Po 10 minutach gospodarze prowadzili 24:22, ale podczas drugiej kwarty to czerwono-czarni odskoczyli rywalom punktowo i na dużą przerwę schodzili, prowadząc 45:41. Blisko połowę dorobku Polskiego Cukru Startu rzucili dobrze dysponowani Liam O'Reilly oraz Barret Benson. Warto podkreślić przy tym, że lublinianie zanotowali aż o 10 zbiórek więcej od miejscowych.



Lubelski zespół wygrał z Legią w Warszawie po raz pierwszy od 2018 roku

Po zmianie stron „Startowcy” utrzymywali właściwy rytm, prezentując dobrą skuteczność w ataku i odpowiednią koncentrację w obronie. Dzięki temu do czwartej kwartki przystępowali z prowadzeniem 67:60. W ostatniej z partii przewaga czerwono-czarnych wzrosła i bardzo cenne zwycięstwo zostało przypieczętowane. Oprócz wspomnianych O'Reilly'ego i Bensona dużym

udziałem w zwycięstwie mieli także Jabril Durham (13 pkt, 10 asyst, 8 zbiórek), Tomislav Gabrić czy Filip Put (4/4 w rzutach z dystansu). Dzięki wygranej w stolicy zespół z Lublina jest pewnym występu w turnieju finałowym Suzuki Pucharu Polski, który odbędzie się w dniach 15-18 lutego w Sosnowcu. W dwóch poprzednich edycjach pucharowych rozgrywek Polski Cukier Start docierał



FILIP PUT,
SKRZYDŁOWY STARTU:
Ciężko nie być zadowolonym po takim spotkaniu, zwłaszcza że zdawaliśmy sobie sprawę, że zwycięstwo zapewni nam występ w Pucharze Polski, a porażka raczej nie. I choć nawet w wypadku przegranej mieliśmy matematycz-

ne szanse na awans do najlepszej ósemki, to żaden z zawodników naszego zespołu nie miał tego w głowie. Zamierzaliśmy po prostu wygrać i przez cztery kwarty pokazać im to na parkiecie. Byliśmy bardzo zdeterminowani z kilku powodów, chociażby dlatego, że chcieliśmy się zrehabilitować za przedświąteczną porażkę u siebie ze Stalą Ostrów Wielkopolski. Nie chcemy i nie możemy tak grać, więc w ostatnich dniach „zresetowaliśmy” głowy. Przyjechaliliśmy do Warszawy walczyć i walecznością odnieśliśmy zwycięstwo. Wiedzieliśmy, że pomimo faktu, iż Legia kilka dni wcześniej stoczyła trudny fizycznie bój z Anwil-em Włocławek, to musimy zagrać bardzo mocno w obronie. Jesteśmy bardzo szczęśliwi z udanego zakończenia roku.

do finału, ale musiał uznać wyższość rywali. Następną konfrontacją czeka koszykarzy z naszego regionu już w czwartek, 4 stycznia. Wówczas ekipa trenera Artura Gronka zmierzy się w Toruniu z tamtejszą drużyną Arriva Polskiego Cukru w pierwszym starciu rundy rewanżowej. Na inaugurację sezonu lublinianie wygrali na własnym parkiecie z tym przeciwnikiem 102:85.

Legia Warszawa - Polski Cukier Start Lublin
75:92
(24:22, 17:23, 19:22, 15:25)
Lublin: Benson 20, O'Reilly 19, Gabrić 18, Put 14, Durham 13, Wade 4, Karolak 2, Szymański 2, Pelczar

Karol Kurzępa

Karol Kurzępa

Kapitan siatkarzy z nową umową

Obecny sezon PlusLigi zbliża się dopiero do półmetka, ale siatkarzycy działacze już budują składy na kolejne rozgrywki. Bogdanka LUK Lublin ogłosiła nazwisko pierwszego z zawodników, który przedłużył kontrakt na kampanię 2024/25.

Nową umowę podpisał Marcin Komenda. 27-letni rozgrywający trafił do Lublina przed poprzednim sezonem po występach w klubach z Rzeszowa, Spały, Kielc, Katowic i Nysy. Aktualne rozgrywki są dla niego dziewiątymi w krajowej elicie, gdzie rozegrał już 232 mecze i zdobył 438 punktów. W bieżącej kampanii siatkarz pochodzący z Krakowa pełni funkcję kapitana żółto-czarnych. Jak dotąd wziął udział w dziesięciu meczach, notując 20 oczek i cztery asy serwisowe w 40 rozegranych setach. Dwukrotnie wybierano go MVP spotkania.

Karol Kurzępa

Próba generalna piłkarek ręcznych MKS FunFloor Lublin na plus

Na kilka dni przed powrotem do rywalizacji o ligowe punkty piłkarki ręczne MKS FunFloor Lublin zagrały towarzyskie spotkanie z Handball JKS Jarosław. Sparing zakończył się jedenaścibramkowym zwycięstwem białozielonych.

Mecz odbył się na neutralnym terenie w Zamościu. Lublinianki zaprezentowały się znacznie lepiej od ligowych rywali, które pokonały 34:23, już do przerwy mając solidną zaliczkę w postaci ośmiu trafień przy wyniku 19:11. Dla podopiecznych trenerki Edyty Majdzińskiej była to próba generalna przed zaplanowaną na 3 stycznia konfrontacją z Gali-czanką Lwów, czyli pierwszym starciem w Orlen Superlidze Kobiet po blisko dwóch miesiącach przerwy. Białozielone mają w styczniu rozegrać aż osiem spotkań - pięć na krajowym podwórku oraz trzy w międzynarodowych rozgrywkach Ligi Eu-

ropejskiej. Co ciekawe, już za 18 dni wicemistrzyni Polski zmierzą się w lidze z ekipą z Jarosławia. – Przygotowujemy się do maratonu, który niebawem startuje. Dopracowujemy szczegóły. Grudzień był dla nas związany z pełnym skupieniem w pracy nad detalami. W styczniu i lutym na to czasu już nie będzie. Teraz będziemy trenować już głównie pod danego przeciwnika. Mam tu na myśli przede wszystkim założenia taktyczne. Wykonaliśmy kawał roboty i mam nadzieję, że niebawem będziemy zbierać jej owoce – przyznaje skrzydłowa Oktawia Płomińska. Tylko cztery z meczów w nadchodzącym miesiącu odbędą się w hali Globus. – Fizycznie i psychicznie jesteśmy gotowe na rozgrywanie spotkań co trzy dni – komentuje napięty terminarz bramkarka Paulina Wdowiak. Po pierwszej części sezonu MKS FunFloor zajmuje drugie miejsce w tabeli krajowej elity ze stratą sześciu punktów do prowadzącego Zagłębia Lubin.

Karol Kurzępa

Przełamanie w delegacji lubelskich koszykarek

Koszykarki Polskiego Cukru AZS UMCS Lublin doczekały się premierowego wyjazdowego zwycięstwa w obecnym sezonie. W pierwszym meczu rundy rewanżowej obrończynie mistrzowskiego tytułu pokonały w Bydgoszczy tamtejszy zespół KS Basket 25 Ekstraklasa Sp. z o.o.

Podopieczne trenera Krzysztofa Szewczyka przełamały się po czterech kolejnych porażkach w delegacji na krajowym podwórku. Poprzedni ligowy triumf na parkiecie przeciwniczek odniosły bowiem w decydującym finale poprzedniej kampanii, gdy wygrały w Polkowicach w połowie kwietnia. Natomiast pod koniec września triumfowały w starciu o Superpuchar Polski na neutralnym terenie w Sosnowcu. W ostatnim meczu w 2023 roku białozielone od początku były bardzo zdeterminowane, by przerwać kiepską passę. Po pierwszej kwarcie lublinianki miały tyl-

ko oczko przewagi nad rywalkami. Na dużą przerwę schodziły już przy prowadzeniu 56:44. Po zmianie stron przypieczętowały triumf praktycznie już podczas bardzo udanej trzeciej odsłony, po której miały 24 punkty więcej od gospodyń. Ostatecznie zwyciężyły 92:77, a double-double zanotowała autorka 26 pkt i 13 zbiórek - Elin Gustavsson. Dla lublinianek była to druga w sezonie wygrana przeciwko ekipie z Bydgoszczy. Następną konfrontacja czeka akademikzki już w środę, 3 stycznia, gdy zagrają w Pruszkowie z tamtejszym MKS-em.

KS Basket 25 Ekstraklasa Sp. z o.o. Bydgoszcz - Polski Cukier AZS UMCS Lublin
77:92
(26:27, 18:29, 14:26, 19:10)

Lublin: Gustavsson 26, Goss 17, Shook 16, Burton 12, Ullmann 8, Fiszler 5, Ziemborska 4, Adamczuk 4, Nassisi

Karol Kurzępa

Wierzę w utrzymanie Orląt w III lidze - zapewnia Damian Panek

Gotowi na szaloną misję

O swojej roli w klubie, pomysłach na budowę nowej drużyny, plusach i minusach Orląt, pieniądzach w trzecioligowej piłce, piłkarzach, z którymi Orlęta wyruszą w bój o pozostanie w lidze oraz o tym, co może wydarzyć się w lipcu, Zbigniewowi Smółko opowiada Damian Panek.

W Na początku ustalmy, jaką formalnie rolę odgrywa pan w klubie?

- Wiele osób mnie o to pyta. Jest to funkcja doradcy Zarządu do spraw sportowych przy pierwszej drużynie, ale również grupach młodzieżowych. Na początku października zostałem przez Zarząd poproszony o pomoc i propozycję przyjąłem. Mam wielki sentyment do klubu, uznałem, że w tych kluczowych miesiącach moja wiedza i umiejętności będą przydatne, więc umówiliśmy się na współpracę do końca sezonu.

W Jaki jest zakres obowiązków i jak się ma do kompetencji trenera Tomasza Złomańczuka?

- Moją rolą jest nadzór nad pierwszą drużyną i współpraca ze sztabem. Absolutnie nie wtrącam się do procesu treningowego, skład ustala zupełnie autonomicznie trener. Jestem na niemal na każdym treningu, dużo rozmawiamy, wymieniamy uwagi, czasem jest tak, że oni swoje, ja swoje, ale rozumiemy się dobrze.

W Kto odpowiada za selekcję zawodników?

- Tu moja rola jest większa, ale to dalej wspólna praca. Trener zgłasza mi swoje potrzeby, np. prawego obrońcy, najlepiej młodzieżowca albo doświadczonego środkowego pomocnika i zaczynamy poszukiwania.

W A potem pytacie Zarządu....

- Wiem, o co pan zapyta. Czy nas stać? Tu od razu powiem, że to nie moje kompetencje. Natomiast prezes Krzysztof Grochowski postawił sprawę jasno: budżet jest, jaki jest, wyższy niż jesienią nie będzie, jeżeli kogoś chcemy zatrudnić, to ktoś musi odejść, bilans zysków i strat musi się równać zeru.

W Ale kibice ciągle słyszą, że nas nie stać, że płacimy słabo i dlatego mamy takich piłkarzy, a nie innych i także wyniki. To ile w zasadzie się zarabia w Orlętach na boisku?

- O tym nie będę mówił, ale rzeczywiście płacami nikogo nie przekonamy do gry w Radzynie.

W Mimo wszystko będę próbował z pana wyciągnąć jakieś konkrety finansowe... Może podstępem się uda. Znam kulisy transferu zupełnie przeciętnego w mojej ocenie stopera z jednego do drugiego klubu w naszej grupie III ligi, dodam, że do klubu z ogona tabeli. Miesięczna gaża to 6 tysięcy złotych. To jest poziom Orląt?

- 6 tysięcy? Może jakby dwóch najdroższych zsumować... W ciągu ostatnich pięciu lat, kiedy byłem poza III ligą, dokonała się szalona zmiana w stawkach. Ogromny skok wymagań finansowych. Prowadzę mnóstwo rozmów telefonicznych, konsultacji, zapytań i kiedy dochodzi do wątku pieniędzy i słyszę oczekiwania rzędu 7-8 tysięcy, a bywa, że i więcej, to rozmowa szybko się kończy. W Radzynie tak się nie płaci i nie będzie płacić. Nie będzie kominów płacowych, ja się pod tym nie podpiszę.

W To czym przekonują Orlęta?

- Czasem zagra sentyment – tu przypadek Arka Kota czy Mateusza Chyły, po trosze też Adriana Duchnowskiego, o którym się od listopada mówiło, że odchodzi, a zostanie może i dłużej niż do czerwca. Niezła baza treningowa, do dyspozycji trzy boiska, siłownia, odnowa – to szczególnie dla młodych zawodników ma znaczenie.

W I to wystarczy?

- Był jeszcze jeden problem, ale wydaje się, że go powoli przezwyciężamy. Jesienią, po serii niepowodzeń, wiele osób mówiło, że z tego już nic nie będzie, że Orlęta skazane są na spadek i nie ma sensu się z nimi wiązać. Tę opinię wyraźnie zmieniły nasze transfery. Przyjścia do klubu takich zawodników jak Tomasz Mamis, Chyła czy Kot są pozytywnym sygnałem i teraz rozmawia się łatwiej.

W No właśnie, okiem eksperta, co wydarzyło się w Orlętach jesienią? 11 punktów, słabe wyniki, słaba gra, zmiana trenera...

- Nie chcę komentować i oceniać rzeczy, w których nie uczestniczyłem. Miałem wpływ na wydarzenia od 3 października i o tym mogę mówić. Mogę jednak powiedzieć, że chyba wszystko, co było ważne i decydujące, stało się na etapie selekcji. Widać było, że drużyna nie jest zbilansowana, mieliśmy np.

dużo środkowych pomocników, a mocno brakowało siły ognia. Brakowało rywalizacji na pozycji środkowego napastnika. Nie strzelaliśmy w kluczowych momentach i pojawiała się obawa,

że zaraz stracimy. Gra długimi momentami nie wyglądała źle, ale brakowało przysłowiowej soli. Ja jestem pragmatykiem i dużym zwolennikiem liczb. Wartości artystyczne mnie nie interesują.

W Potem nic się nie dało zrobić?

- Budowanie drużyny to nie jest praca w trakcie sezonu. W mojej ocenie najważniejszy, decydujący moment jest właśnie teraz, w grudniu, styczniu i lutym. Teraz ciężko pracujemy, zapadają kluczowe decyzje. Duża rola ludzi zarządzających Orlętami – tutaj czuję ogromne wsparcie, wszyscy mają jeden cel.

W Przyjrzyjmy się wobec tego kadrze na wiosnę, kogo my tu mamy... Jesienią zagrało trzech bramkarzy.

- Mamy na ten moment trzech równorzędnych, młodych gólkiperów, to świetna sytuacja i dla nas, i dla nich, bo mogą rywalizować z równego pułapu. Na ten moment żaden nie jest traktowany jako „jedynka”, ale sądzę, że na tej pozycji będziemy mieli komfort.

W Stoperów mamy co najmniej czterech, czyli można domyślać się zmiany systemu gry.

- Tak, nie jest to tajemnica, że trener Złomańczuk planuje zmienić ustawienie. W pewnym uproszczeniu: z trzema środkowymi obrońcami, dwoma wahadłowymi, dwoma środkowymi pomocnikami, dwoma ofensywnymi pomocnikami i napastnikiem. Mamy Cassio, Duchnowskiego, Chylę i Jakuba Kotko, w razie czego jest jeszcze Kot. Wygląda to bezpiecznie.

W Na lewej stronie rywalizować będą pewnie Patryk Szymala i jego przyjaciel Piotr Zmorzyński... Obaj rundę kończyli z kontuzjami.

- Jest duża niepewność co do zdrowia Patryka. Jest pod opieką, cały czas się konsultuje, bardzo by chciał i bardzo by się przydał, nie ma co do tego wątpliwości. Jednak na pewno najważniejsze jest jego zdrowie i to on pewnie podejmie ostateczną decyzję. Piotrek z kolei to zawodnik o uznanej marce w naszym środowisku. Zdrowy Piotrek to duży transfer zimowy na plus dla Orląt. Rywalizacja mega ciekawa. Przy tym Patryk to także dobry środkowy obrońca w tym ustawieniu. Zobaczymy.

W Za to z prawej na ten moment chyba dziura?

- Rozmawiamy z dwoma zawodnikami, sprawa jest mocno zaawansowana, niemal na ostatniej prostej. Łada chwila ogłosimy te transfery. Obaj to młodzieżowcy na odpowiednim poziomie sportowym.

W Defensywni pomocnicy?

- Został z nami Jakub Szczypek i wrócił Kot. Liczę, że oprócz elementów czysto sportowych doda drużynie dużo charakteru, a według mnie tego trochę brakowało. W ogóle to słyszałem już kilka razy, że trio Szymala – Zmorzyński – Kot w szatni to może być niezły „koktajl Mołotowa”, ale ja się tego nie boję, znam tych chłopaków od dawna, pracowałem z nimi długo, chcemy takich charakterów, w drużynie są niezbędni.

W Jesienią największy problem mieliśmy w ofensywie. Jaki jest plan? Jaką rolę w nowym systemie odgrywać będą Karol Rycaj i Przemek Koszel, którzy grali na skrzydłach pomocy?

- Dla Przemka same korzyści, na pewno dobrze zrobi mu zmniejszenie ilości zadań defensywnych. Karol grał już na każdej pozycji oprócz bramki i stopera (chyba...), więc się zaadaptuje. Rywalizować będą z Mamisem pozyskanym z Pogoni Siedlce.

W No właśnie, skąd wiadomo, że Mamis umie grać w piłkę? W Siedlcach na ławie, w Radzynie nawet nie został przetestowany, tylko szybki podpis na kontrakcie?

- Zejdźmy trochę na Ziemię. Zdradzę trochę kuchni. Powiedzmy sobie jasno: nikt z wyższej ligi nie przyjedzie 10 stycznia testować się w przedostatniej drużynie III ligi. Interesy robi się teraz. Tomek ostatnio nie grał w Pogoni, ale gdyby grał, to nie byłby dzisiaj zawodnikiem Orląt, to pewne. Dzisiaj akurat mamy komfort oglądania meczów z całej Polski i zrobiliśmy to. Wiem, że prezentuje odpowiedni poziom sportowy. Poza tym przekonał nas profesjonalnym podejściem do zawodu, chęcią rozwijania się, świadomością sportową, ukierunkowaniem na sukces. W rozmowach nie dopytywał o płace, tylko o sprawy sportowe. A my potrzebujemy ludzi, którzy będą walczyć do upadłego. Wolimy takiego zawodnika, niż jakiegoś rutyniarza z wyższą ligą w biografii, który w decydującym momencie odstawi nogę albo poczuje się chory.

W Dalej nie widzę silnego napastnika, który by nastrzelał goli.

Szukamy, jeżeli budżet pozwoli – nawet dwóch. Penetrujemy też rynki wschodnie, tutaj nie chcemy się pomylić. Decyzje niedługo zapadną, jeszcze trzeba chwili cierpliwości.

W Kto z drugiej drużyny jest blisko pierwszego składu?

- Na pewno Szymek Wołek, dobrze prezentuje się na treningach Piotrek Zieliński, na pewno nikogo nie przeoczymy.

Na początku przygotowani w Warszawską wrócą też zawodnicy z wypożyczeń: Piotrek Kuźma i Marcel Obroślak. Dostaną poważną szansę, pierwsza selekcja nastąpi dopiero po trzech sparingach. Nie zapominamy o nich z całą pewnością.

W Dominik Rycaj?

- Na ten moment sam ocenił, że nie jest w stanie pogodzić przygotowań i treningów z pracą zawodową. Żałuję, bo to nasz wychowanek, prezentował się dobrze i zasługiwał na szansę, ale trener Złomańczuk przestrzega zasady, że grają ci, którzy trenują. Może uda się coś jeszcze przeskoczyć w tym temacie, będziemy nad tym pracować.

W Sam nie czuję się dobrze z kolejnym pytaniem... Czy jest plan B na lipiec?

- Nie chcemy o tym myśleć, ale jesteśmy optymistami. Jesteśmy optymistami. Jesteśmy optymistami.

powiedział. Teraz też, kształtując kadrę, jako jeden z czynników bierzemy to, czy zawodnik ewentualnie zostałby w razie degradacji. To nie będzie na pewno tak, że jeśli w czerwcu nam trochę zabraknie, to zostanie spalona ziemia, ani budżetu, ani piłkarzy, bo wszystko wydaliliśmy wiosną, stawiając wszystko na jedną kartę. W czwartej lidze też trzeba grać.

W Dużo się musi wydarzyć, żeby to się udało

- Jestem optymistą. To trochę szalona misja, ale to ma też swój urok. Nawet, jeśli się nie uda, to wierzę, że kibice będą mieli satysfakcję, patrząc na naszą grę. Że nie będą się za nas wstydzili.

Zbigniew Smółko



Urodził się w Erytrei. Zagra w Podlasiu



Ezana Yohannes Kahsay został nowym zawodnikiem Podlasia Białego Podlaska

Nowym zawodnikiem Podlasia Białego Podlaska został Ezana Yohannes Kahsay.

29-lletni napastnik urodził się w Asmarze w Erytrei. Ma również obywatelstwo Stanów Zjednoczonych. Po występach za wielką wodą przybył do Polski. Trafił do Victorii Żmudź, która występowała w IV lidze. Dobre występy poskutkowały transferem o poziom wyżej do Chelmianki Chełm. Tam rozegrał

31 meczów i zdobył 16 goli. Co ciekawe, zdobył gola przeciwko białczanom w zremisowanym 2:2 meczu w sezonie 2021/2022.

Kolejny sezon spędził w Motorze Lublin oraz Bałtyku Gdynia. W sumie zanotował 35 występów w II i III lidze i zdobył cztery bramki. Jesienią występował w Mazovii Mińsk Mazowiecki. W ekipie IV ligi mazowieckiej rozegrał 17 meczów (924 minuty) i strzelił cztery gole.

Skończyliśmy rundę na czele, zaś wypad zakończył się o 6 nad ranem w Lublinie

Gracze Orląt Łuków zakończyli rundę jesienną na pierwszym miejscu. Bardzo ważną postacią w układance Stanisława Chudzika jest Adrian Siemieniuk. 23-latek zdobył 16 goli, a do tego dołożył 11 asyst. Kto jest jego najwierniejszym kibicem? Jaki ma samochód? Który zawodnik z drużyny jest największym nerwusem, fighterem? Pamiętna impreza? Zapraszamy do lektury.



W połowie 2022 roku zawodnik Orląt Łuków oświadczył się pięknej Martynie. - Poznaliśmy się w liceum. Później po lekcjach rozmawiałem. Wcześniej zobaczyłem na planie, w której sali ma zajęcia - mówi Siemieniuk. „Adi” oświadczył się w... samochodzie. - Jesteśmy akurat na wakacjach i miałem wybrać bardziej romantyczny moment niż jazda samochodem, ale akurat Martyna mówiła, że nie spodziewa się zaręczyn, a ja miałem przy sobie pierścionek, więc postanowiłem ją od razu zaskoczyć - dodaje gracz łukowian



Adrian Siemieniuk jest jednym z tych, który ma poprowadzić Orlęta do IV ligi

„Kilkadziesiąt szybkich” z Adrianem Siemieniukiem, zawodnikiem Orląt Łuków

Skończyliśmy rundę na czele, zaś wypad zakończył się o 6 nad ranem w Lublinie

W Kim chciałeś zostać w dzieciństwie?
- Piłkarzem.
W Ulubiony piłkarz z dzieciństwa?
- Cristiano Ronaldo. Myślę, że ma na to wpływ fakt, że Cristiano Ronaldo grał w tych klubach w okresie, w którym najbardziej fascynowałem się piłką nożną jako młody chłopak. Te kluby pozostały gdzieś w mojej podświadomości. Razem z kolegami wyczekiwaliśmy tylko meczów z udziałem portugalskiego skrzydłowego, który za czasów gry w Manchesterze United i Realu Madryt robił furorę na angielskich i hiszpańskich boiskach swoimi niekonwencjonalnymi dryblingami. Potem wychodziliśmy na boisko i próbowaliśmy odtwarzać te zagrania. Kiedyś mój pokój był oklejony w większości plakatami CR7.
W Ulubiony klub?
- Real Madryt/Manchester United
W Drużyna, w której chciałeś zagrać?
- Jak wyżej.
W Klub, w którym byś nigdy nie zagrał?
- Atletico Madryt. Nie podoba mi się ich styl oparty na defensywie i dużej ilości nieczystych zagrań. To tylko „gdybanie”.
W Najlepszy piłkarz w Ekstraklasie?
- Rzadko oglądam Ekstraklasę, ale gdybym miał wymienić wyróżniających się graczy, powiedziałbym, że Kamil Grosicki z Pogoni Szczecin oraz Josue z Legii Warszawa.
W Najlepszy piłkarz Orląt Łuków?

- Sebastian Sowisz. Idealny zawodnik box to box. Potrafi zagrać świetną akcję w defensywnie, jak również obsłużyć idealnym podaniem napastnika.
W Którzy piłkarze trzymają szatnię Orląt?
- Uważam, że głównie my najstarsi, czyli: ja, Jawa, Seba Sowisz, Bartek Młynarczyk i Adrian Czerski.
W Największy żartowniś w drużynie?
- Oluś Żmuda. Czasami z niczego potrafi rzucić śmiesznym tekstem i rozluźnić atmosferę.
W Największy imprezowicz?
- Myślę, że Kuba Rybka nie ma sobie w tym równych.
W Największy modniś?
- Nasz młody talent Igor Grzelak. Widać po jego ubiorze, że nie jest przypadkowy. Nie wiem gdzie, ale szuka gdzieś tej inspiracji.
W Największy nerwus?
- Adrian Czerski. Łatwo go zdenerwować. Czasami nawet robię to specjalnie, aby zobaczyć jego reakcję.
W Największy pantofel?
- Podejrzewam, że Rafał „Jawa” Jaworski. Przy nas zgrywa twardziela, ale uważam, że przy swojej Ani zdejmując tę maskę (śmiech - przyp. red.).
W Największy fighter?
- Postawiłbym na Adriana Czerskiego. Jest to chłopak z charakterem, który nie boi się walki.
W Ktorego z zawodników chciałbyś zobaczyć w „Turbokozaku”?
- Postawiłbym na Sebastiana

Sowisza lub na siebie.
W Najbardziej pamiętna impreza z kolegami z drużyny?
- Ta ostatnia. To była impreza z okazji zakończenia rundy jesiennej tego sezonu. Skończyliśmy pierwszą część sezonu na pierwszym miejscu, zaś wypad zakończył się o 6 nad ranem w Lublinie (śmiech - przyp. red.).
W Jesteś zwolennikiem czy przeciwnikiem pirotechniki na stadionach?
- Jeśli jest użyta w sposób niezagrażający bezpieczeństwu, uważam, że jest to fajny dodatek do widowiska.
W Co denerwuje Cię w działaczach Orląt?
- Jakby to pytanie padło podczas kadencji poprzedniego prezesa, to pewnie bym trochę powiedział. Póki co, nowy zarząd jest w klubie krótko i trzeba dać mu czas, a wtedy będzie można ocenić.
W Wymarzone miejsce na wczasy?
- Bali, Los Angeles.
W Najpiękniejsze miejsce, w którym byłeś?
- Do tej pory za wiele w życiu miejsc nie zwiedziłem, ale kilka razy byłem w Tatrach i zawsze robią super wrażenie.
W Ulubiona muzyka?
- Pop.
W Jak sobie radzisz w kuchni?
- Na pewno lepiej sobie radzę w wymyślaniu potraw niż ich przygotowywaniu. Wydaje mi się, że jak już gotuję, to wychodzi mi to nieźle.
W Popisowe danie?
- Chlebek z boczkiem.

W Ulubiona potrawa?
- Kebab.
W Ostatnio przeczytana książka?
- Tak dawno nie czytałem, że nie powiem, bo nie pamiętam.
W Czym zajmujesz się prywatnie?
- Pracuję w firmie transportowej jako spedytor.
W Gdyby nie piłka nożna?
- Nie wyobrażam sobie, aby piłki zabrakło w moim życiu, jednak, jak nie piłka, to na pewno podjąłbym się innego sportu. Zawsze byłem fanem skoków narciarskich, ale nasz rejon nie sprzyja temu sportowi, więc pewnie uprawiałbym inny drużynowy sport, jak koszykówka, którą trenowałem przez trzy lata w klasach IV-VI szkoły podstawowej.
W Bilet na mecz życia, czy bilet w kosmos?
- Na mecz życia. Chętnie wybrałbym się na finał Ligi Mistrzów. Te rozgrywki mają niepowtarzalny klimat.
W Górskie spacer, czy morze?
- Jeśli chodzi o Polskę, to na pewno wolę góry, jednak myślę, że morze w cieplejszych krajach niż Polska wygrałoby z górami.
W Na ryby, czy na grzyby?
- Grzyby. Nie lubię patrzeć, jak się zabija zwierzęta.
W Wiś, czy miasto?
- Miasto. Klimat wsi nigdy mi nie odpowiadał.
W Samotnie, czy w tłumie?
- Samotnie. Lubię być również w towarzystwie, jednak często spędzenie czasu samemu ze sobą przed telewizorem,

czy telefonem sprawia mi dużą przyjemność i czuję się zrelaksowany.
W Trzy rzeczy, które byś zabrał na bezludną wyspę?
- Telefon, piłka i namiot. Wystarczyłoby, żeby nie nudzić się w oczekiwaniu na ratunek (śmiech - przyp. red.).
W Filharmonia, czy festyn?
- Festyn.
W Dres, czy kołnierzyk?
- Kołnierzyk.
W Piwo, czy whisky?
- Piwo.
W Nie potrafisz żyć bez...
- Rodziny, narzeczonej, przyjaciół i pieniędzy.
W Miejsce urodzenia?
- Biała Podlaska.
W Numer buta?
- 45,5.
W Samochód?
- Audi.
W Żona/dziewczyna/dzieci?
- Narzeczona Martyna.
W Czego nie wzięłbyś do ust?
- Uznam, że chodzi o jedzenie (śmiech - przyp. red.). Wątróbka to danie, które na ten moment mnie obrzydza.
W Wykształcenie?
- Licencjat filologii angielskiej.
W Hobby?
- Piłka nożna. Latem zacząłem też grywać w tenisa. Od małego interesuję się też skokami narciarskimi
W Ksywa?
- Adi/Adek
W Twoi najwierniejsi kibice?
- Narzeczona Martyna oraz rodzice: Sylwia i Grzegorz. We troje jeżdżą na większość moich meczów i mnie wspierają.

MOJA PRZYGODA Z PIŁKĄ NOŻNĄ

Zaczęła się w TOP-ie 54 Biała Podlaska. Na pierwszy trening rodzice zabrali mnie, jak miałem sześć lat. Moim pierwszym trenerem był Mirosław Goluch. Przez następne jedenaście lat przechodziłem kolejne szczeble wiekowe w klubie. W międzyczasie zostałem kapitanem w juniorach młodszych, a później w juniorach starszych.

W styczniu 2018 roku dołączyłem do Podlasia Biała Podlaska. Była wtedy opcja przenosin do drużyny juniorów Korony Kielce, jednak ostatecznie ten transfer upadł i przeszedłem do klubu z rodzinnego miasta. Tam mój rozwój piłkarski trochę przyszedł przez brak regularnej gry, tak istotnej w młodym wieku, dlatego latem wiedziałem, że muszę poszukać nowego miejsca do rozwoju.

Z pomocą przyszedł mi trener, Robert Różański, który ściągnął mnie do Łukowa, gdzie od razu poczułem się swobodnie i od ponad pięciu lat niezmiennie cieszę się grą z przyjaciółmi, których poznałem w tym klubie.

Jubileusz 50-lecia pożycia małżeńskiego



W niedzielę – 10 grudnia, odbyła się uroczystość Jubileuszu 50-lecia pożycia małżeńskiego par z Gminy Radzyń Podlaski. Świętowanie rozpoczęła Msza Święta, w intencji Jubilatów, odprawiona w Kościele Pw. Świętej Trójcy w Radzynie Podlaskim, podczas której małżonkowie uroczystie odnowili przysięgę małżeńską.

Drugą część uroczystości odbyła się na Sali Konferencyjnej Urzędu Gminy. Wójt Gminy Radzyń Podlaski Wiesław Mazurek przywitał przybyłych na uroczystość gości: Zastępcę Wójta Gminy Annę Grochołę, Przewodniczącą Rady Gminy Barbarę Palicę, Wiceprzewodniczącą Rady Gminy Henryka Rosińskiego oraz Skarbnika Gminy Zenona Matejka. Następnie Wójt Gminy Radzyń Podlaski złożył świętującym Małżonkom serdeczne życzenia i gratulacje. Najważniejszym momentem tego szczególnego dnia było wręczenie Medali za Długoletnie Pożycie Małżeńskie nadanych Jubilatom przez Prezydenta RP Andrzeja Dudę. Uroczystość uświetnił występ zespołu muzycznego.

Swoje złote gody w 2023 r.
obchodzili Państwo:

Jadwiga i Stanisław Gomółkowie
Zenobia i Stanisław Góreccy
Jolanta i Józef Kamińscy
Zofia i Kazimierz Korólczykowie
Zofia i Jan Książkowie
Halina i Stanisław Kwasowcowie
Janina i Kazimierz Rybakowie
Halina i Marian Sienniccy
Marianna i Szymon Smętowie
Janina i Stanisław Wierzchowscy



Boże Narodzenie w Gminie Radzyń



„Jest taki dzień, bardzo ciepły, choć grudniowy. Dzień, zwykły dzień, w którym gasną wszelkie spory...” Święta Bożego Narodzenia to czas szczególny: radosnego wyczekiwania, nadziei, pokory i miłości. Z tej okazji w dniu 17 grudnia 2023 r. Wójt Gminy Radzyń Podlaski Wiesław Mazurek zorganizował Spotkanie Wigilijne dla wszystkich mieszkańców oraz zaproszonych gości. Tradycyjna już Wigilia w gminie co roku gromadzi coraz więcej osób. Nie inaczej było i tym razem.

Spotkanie rozpoczął władarz gminy uroczystym powitaniem wszystkich gości, podziękowaniem za przygotowanie uroczystości oraz świątecznymi życzeniami. Wójt Gminy Wiesław Mazurek szczególnie gorąco podziękował i pozdrowił J.E. ks. Biskupa Kazimierza Gurdę oraz wszystkich Kapłanów, wojsko polskie z porucznikiem Adamem Melaniukiem na czele, orkiestrę dętą, ochotniczą straż pożarną, radnych, pracowników gminy, sołtysów, nauczycieli, dzieci wraz z rodzicami oraz wszystkich mieszkańców. W świąteczny klimat wprowadzili wszystkich uczniowie ze Szkoły Podstawowej im. Św. Jana Pawła II w Białce przedstawiając jasełka pt.: „Na początku było Słowo”. Po przemowach przyszedł czas na wspólną modlitwę pod przewodnictwem biskupa Kazimierza Gurdy. Po tradycyjnym przełamaniu się opłatkiem uczestnicy spotkania zostali zaproszeni do świątecznego obiadu, który składał się z tradycyjnych potraw wigilijnych: barszczu z uszkami, ryby oraz pierogów z kapustą i grzybami. W nastrój refleksji i zadumy nad prawdziwym sensem Świąt Bożego Narodzenia wprowadziła uczestników spotkania orkiestra dęta z Tomaszem Nurzyńskim na czele. Następnie wszyscy kolędownali razem z uczniami gminnych szkół, którzy byli zwycięzcami XI gminnego konkursu kolęd i pastorałek „Wesoła nowina”.

Pragniemy podziękować wszystkim przybyłym gościom za wspólną modlitwę oraz mile spędzony czas. Korzystając z okazji pragniemy złożyć wszystkim życzenia zdrowych i wesołych Świąt Bożego Narodzenia oraz wszelkiej pomyślności w nadchodzącym Nowym Roku!



Gmina
KąkolewnicaGmina
Komarówka
PodlaskaSTRONĘ REDAGUJE
Radosław Grabowski
tel. 510 073 496

Informator gminy Kąkolewnica

Przedświąteczne warsztaty w Kąkolewnicy. W planach kolejne!

Kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia w Gminnym Ośrodku Kultury w Kąkolewnicy odbyły się warsztaty świąteczne, które zainicjowała wójt gminy Anna Mróz.

Warsztaty robienia ozdób wiszących były odpowiedzią na zgłaszane przez mieszkańców pomysły na częstsze zajęcia dla osób dorosłych w kąkolewnickim GOK-u. Na odpowiedź ze strony władz nie trzeba było długo czekać. Liczba miejsc, która była przeznaczona dla chętnych mieszkańców rozeszła się kilka godzin po ogłoszeniu warsztatów, a Ci, którzy pojawili się na zajęciach, nie mogli narzekać na brak atrakcji.

Uczestnicy stworzyli piękne ozdoby wiszące, a część własnoręcznie zrobionych dzieł została przekazana na pomoc Wiktorowi Zawadzkiemu. Dziękujemy za tak pozytywny odbiór i chęć uczest-



Uczestnicy warsztatów świątecznych



Stuprocentowa frekwencja sprawiła, że w gminie Kąkolewnica planowane są kolejne warsztaty dla osób w każdym wieku

nictwa w warsztatach. Już niedługo na terenie gminy Kąkolewnica odbędą się kolejne zajęcia, o których

na bieżąco będziemy informować.

kqk

Anna Mróz,
wójt gminy Kąkolewnica
Następne warsztaty po nowym roku

- Przedświąteczne warsztaty spotkały się z bardzo pozytywnym odzewem, co może cieszyć. Poza inwestycjami infrastrukturalnymi oraz dofinansowaniami, które pozyskujemy od początku kadencji chcemy, by kultura w naszej gminie również stała na wysokim poziomie. Stąd pomysł na warsztaty czy zaproszenie na ostatnie Kąkolewisko kabaretu KąkaMasz. Planujemy już kolejne warsztaty. Chcemy, by zakończony niedawno projekt Klubu Seniora był dalej kontynuowany. W 2024 roku można więc spodziewać się zarówno zajęć dla wszystkich mieszkańców, jak i osób, które należały do pierwszego w historii gminy Klubu Seniora

Kolędowanie w gminie Kąkolewnica

14 stycznia 2024 roku (niedziela) o godz. 16:00 w kościele parafialnym w Kąkolewnicy odbędzie się Wspólne Kolęd Śpiewanie. Do Kąkolewnicy zawitają cztery zespoły - Podkowiaki z Bychawy, Jubilat z Kraśnika, Radzyniacy z Radzyna Podlaskiego i Wrzos z Kąkolewnicy.

kqk



Poważny wypadek na DK 63. Na miejscu druhowie z Komarówki

Dwie osoby zostały ranne po wypadku na DK 63 w miejscowości Radcze (gm. Milanów). Na miejscu interweniowali m.in. druhowie z Komarówki Podlaskiej.

Wszystko rozegrało się w Boże Narodzenie na odcinku drogi krajowej numer 63 między Radzynie Podlaskim a Sławatyczami. Służby ratunkowe dostały zgłoszenie wieczorem.

- Zderzyły się dwa auta osobowe, jeden z pojazdów uderzył dodatkowo w łosia - informował dyżurny Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.



Zderzyły się dwa auta osobowe, jeden z pojazdów uderzył dodatkowo w łosia

Dwie osoby zostały ranne, przez kilka godzin droga krajowa numer 63 była w tym miejscu zablokowana. Policja wyznaczyła objazd drogami lokalnymi.

Na miejscu interweniował patrol policji z Parczewa oraz z Radzyna Podlaskiego, cztery karetki pogotowia, dwa zastępy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Radzyna Podlaski, JRG Parczew, Ochotnicza Straż Pożarna w Komarówce Podlaskiej, OSP Brzozowy Kąt oraz OSP Milanów.

Grzegorz Rekiel

RAD



STRONĘ REDAGUJE
Monika Mackiewicz
tel. 502 528 110
e-mail: mackiewicz@24wspolnota.pl

Gmina
Ulan-Majorat



Gmina
Borki



W Zespole Szkół w Ulanie rekord akcji „Zauważ drugiego człowieka”

Po raz szósty szkoła zorganizowała świąteczną akcję charytatywną pod hasłem „Zauważ drugiego człowieka”.

Inicjatywa szkoły, której patronem jest Jan Paweł II, w okresie świąt Bożego Narodzenia przynosi nadzieję i wiarę w drugiego człowieka. Jej idea jest wsparcie finansowe osób, rodzin, mieszkańców gminy, którzy tej pomocy bardzo potrzebują.

- W tym roku gremium naszej szkoły zdecydowało, że pieniądze uzyskane z akcji i licytacji przedmiotów trafią do rodziny nauczycielki, naszej koleżanki, której córka Ania urodziła się jako wcześniak i leczenie niepełnosprawności wymaga długiej i kosztownej rehabilitacji. Kolejną osobą jest Antoś, niepełno-



Kwota na pewno jeszcze się powiększy, ponieważ jeszcze nie zakończyły się wszystkie licytacje. Ostateczna wartość zostanie poznana w styczniu. Organizatorzy akcji dziękują wszystkim, którzy dołożyli swoją cegiełkę do tego sukcesu, bo przecież RAZEM MOŻNA WSZYSTKO

sprawni uczeń naszej szkoły Emilia Walentukiewicz, wice-tłumaczy koordynator akcji dyrektor szkoły.

Monika Mackiewicz



W jedności siła. Zjednoczyli się dla wspólnego celu - pomocy dwójce chorych dzieci - rocznej Ani i sześciolletniemu Antosiowi: Zespół Szkół w Ulanie-Majoracie, Żłobek Gminny Maluszkowo, Szkoła Podstawowa w Domaszewnicy, SP w Zakrzewie, SP w Kępkach, SP w Sobolach, GOK Ulan, Gmina Ulan-Majorat

Emilia Walentukiewicz, wicedyrektor Zespołu Szkół

Po raz szósty mamy rekord

- Po raz szósty zorganizowaliśmy akcję i po raz szósty mamy rekord. Wydaje mi się, że nasz sukces polega na jedności, współdziałaniu i budowaniu wspólnoty. Oprócz występów artystycznych przygotowaliśmy licytacje, a dary ofiarowało wiele ludzi dobrych

serc. Rada Rodziców przygotowała tort bezowy, było wiele bonów podarunkowych, voucherów od zaprzyjaźnionych firm, jednostek straży, instytucji, był sernik od pana starosty, obrazy, małe i duże dzieła artystyczne. Uzyskaliśmy rekordową kwotę na leczenie i rehabilitację Antosia i Ani - 38 794,72 zł. Kwota na pewno jeszcze się powiększy, ponieważ jeszcze nie zakończyły się wszystkie licytacje. Ostateczną wartość podamy na początku stycznia 2024 r.

„Święta są w Nas” w parafii w Woli Osowińskiej



Piękne wykonania zachwyciły słuchaczy, a aranżacje muzyczne i wyjątkowe oświetlenie kościoła wprowadziły wszystkich w świąteczny nastrój

„Święta są w Nas” - pod tym hasłem przed świętami Bożego Narodzenia w parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Woli Osowińskiej odbył się wyjątkowy, wzruszający koncert kolęd i pastorałek.

To wydarzenie muzyczne już na stałe wpisało się w kalendarz gminnych imprez kulturalnych, którego celem jest kultywowanie pięknej tradycji śpiewania kolęd oraz wprowadzenie słuchaczy w bożonarodzeniowy nastrój.



Można było usłyszeć i dołączyć do śpiewu najpiękniejszych polskich kolęd

- Podczas spotkania zaprezentowała się schola i chór AVE MARIA pod przewodnictwem Magdaleny Mitury, wystąpili także uczniowie

i nauczyciele ze szkół w gminie Borki, a także lokalny artysta Kamil Mitura.

mm

Czy nas stać na piknik? Kosztował gminę Borki pół miliona

Przy okazji omawiania projektu budżetu gminy na rok 2024 radni poruszyli temat kosztów II Pikniku KRÓL-ewskiego w gminie Borki. Pierwotnie wójt planował, by druga edycja podniebnej imprezy, w której uczestniczyło kilkanaście tysięcy widzów, była dwudniowa, ostatecznie była jednodniowa, a i tak kosztowała sporo, biorąc pod uwagę o możliwości finansowe gminy.

O koszty tej imprezy radni pytali od wielu miesięcy. Doczekali się sprawozdania w grudniu. Druk PDF nie podpisany przez nikogo z nazwiska zawierał m.in. takie hasła: koordynacja przygotowań - 13 600 zł; doradztwo i reklama - 1 405,49 zł; wykonanie pokazu lotniczego - 2 500 zł; opracowanie koncepcji lądowiska Borki - 20 910 zł;

wykonanie pokazu - 23 370 zł; pokaz lotniczy - 24 600 zł. Hasel jest dużo, ostateczna kwota pod nimi - 506 172,18 zł. Dodatkowa informacja - pozyskane środki - 54 750 zł.

Kto sporządził ten raport?

Przewodnicząca rady Danuta Kucio zapytała wójta Radosława Sałatę, kto sporządził to pismo, ponieważ nie widnieje pod nim żadne nazwisko. Ani księgowej, ani wójta, ani żadnego urzędnika. Na to pytanie nie uzyskała odpowiedzi.

Nie odpowiedział też wójt naszej redakcji, czy podana kwota 506 tys. zł pochodzi z budżetu gminy? Zadaliśmy pytanie ponieważ wielokrotnie wójt mówił, że koszty pikniku pokrywają zaprzyjaźnieni z gminą sponsorzy, tymczasem dysproporcja pomiędzy środkami z budżetu gminy a środkami zewnętrznymi jest znaczna.

„Nie w tę stronę, co trzeba”

Radny Tomasz Kwaśny nie szczędził wójtowi słów kry-

tyki. Tym bardziej, że gmina, która teraz ma 5 mln kredytu, przygotowuje się do zaciągnięcia kredytu na wkład własny do budowy drogi powiatowej w wysokości nieco ponad 4 mln zł. Prawdopodobnie nowy kredyt będzie niezbędny, bo przy spłacie obecnego gminy nie będzie stać na wkład własny do poważnej inwestycji powiatu, który oczekuje partycypacji gminy w kosztach 50 proc.

- Apelujemy o roztropne wydawanie pieniędzy. Nie sztuka bawić się za duże kwoty, chodzi o to, żebyśmy oszczędzali. Po pana reformach dokładamy do oświaty 7 mln rocznie, a subwencja wystarcza tylko na pokrycie 54 proc. kosztów. Rosną problemy w klasach w Borkach i Woli Osowińskiej, gdzie jest ponad 30 uczniów po zarządzonych przez pana łączeniach oddziałów. Jeśli to pana sposób na oszczędności, to nie w tę stronę, co trzeba panie wójcie - mówił.

mm



Serwis I Liceum Ogólnokształcącego w Radzynie „bezMyślnik”



Mistrzowsko rozegrana gra! Stres, emocje, adrenalina!

SZKOLNE DNI SPORTU: Duch walki i radość z gry



Szkolne rozgrywki sportowe zostały przeprowadzone pod czujnym okiem naszych wuefistów - Marka Spozowskiego, Adama Pękały i Fabiana Cioka

Fot. Paweł Iwaniczuk

– Turnieje szkolne to super sprawa! Dzięki nim mamy szansę się pokazać i sprawdzić w sporcie oraz możemy zintegrować się z innymi. No i oczywiście mamy wtedy wolne od zajęć lekcyjnych! – mówi z radością Stanisław Krupa z drugiej klasy.

Szkolne rozgrywki sportowe zaczęły się od koszykówki. Wystartowało siedem drużyn, w tym jedna damska. W półfinale zmierzyły się klasy IVB i IIEF. Cóż to była za



Fot. Paweł Iwaniczuk

Na boisko wychodzimy po zwycięstwo, ale liczy się przede wszystkim duch walki i radość z gry

gra! Dwie mocne drużyny na boisku. Zwycięzca może być jednak tylko jeden i zostali nim reprezentanci klasy IVB.

Po koszykówce przyszedł czas na siatkówkę. Było gorąco! Zawodnicy nie odpuszczali, grali do upadłego. Sądząc po liczbie drużyn zgłoszo-

nych do rywalizacji i pełnych trybunach, śmiało można powiedzieć, że siatkówka była najbardziej wyczekiwaną rozgrywką. Najlepsi okazali się zawodnicy z drużyny klas 2BC. Brawa dla nich!

Na zakończenie turnieju przyszedł czas na piłkę no-

ną. Co tutaj się działo... Takiego szaleństwa nikt się nie spodziewał. Nie brakowało emocji i adrenaliny. Po zwycięstwo sięgnęli gracze z IIIC.

- Wszystkie drużyny dały z siebie wszystko, były niesamowite na boisku. Gracze, którzy nie przeszli dalej, już trenują,

aby wystartować na kolejnych turniejach ze zdwojoną siłą - komentuje jedna z zawodniczek - Ola Krasuska z IId.

- Tym razem się nam nie poszczęściło, ale nie zniechęcamy się i trenujemy dalej - mówi o porażce swojej drużyny Antoni Adamowicz.

Najważniejsze okazały się duch walki i radość z gry.

Szkolne rozgrywki sportowe zostały przeprowadzone pod czujnym okiem naszych wuefistów - Marka Spozowskiego, Adama Pękały i Fabiana Cioka.

Aleksandra Krasuska

Harcerze zaopiekują się miejscem pamięci

12 grudnia w I Liceum Ogólnokształcącym w Radzynie Podlaskiej odbyła się konferencja historyczna upamiętniająca 80. rocznicę wykonania wyroku śmierci przez Polskie Państwo Podziemne na kacie Ziemi Radzyńskiej Adolfa Dykowie. Wydarzenie miało na celu uczczenie pamięci bohaterów - członków Armii Krajowej uczestniczących w tej akcji.

Podczas uroczystości starosta radzyński, Szczepan Niebrzegowski, przekazał akt opieki nad miejscem pamięci harcerzom z 7 Drużyny Starszoharcerskiej „Taka Paka” działającej przy I Liceum



W wydarzeniu udział wzięli: starosta radzyński, Szczepan Niebrzegowski wraz z wicestarostą, Michałem Zającem i członkiem Zarządu Powiatu, Jerzym Bednarczykiem, przewodniczący Rady Powiatu, Robert Mazurek wraz z wiceprzewodniczącym, Zbigniewem Smółko, wójt gminy Radzyń Podlaski, Wiesław Mazurek, wójt gminy Borki, Radosław Sałata, dyrektor I LO, Ewa Grodzka, Elżbieta Kuźmiuk - córka jednego z żołnierzy AK biorących udział w akcji, Piotr Szkurłatowicz - historyk, pomysłodawca upamiętnienia akcji w miejscu wydarzenia okolicznościową tablicą, harcerze, nauczyciele i uczniowie

Ogólnokształcącym w Radzynie Podlaskiej. To symbol zaufania do wartości, którymi kieruje się ruch harcerski oraz zaangażowania młodych w pielęgnowanie historii i pamięci o lokalnym dziedzictwie.

To symbol zaufania do wartości, którymi kieruje się ruch harcerski

Gościem wydarzenia był doktor Janusz Kłapeć z Instytutu Pamięci Narodowej, który wygłosił wykład na temat historycznych wydarzeń w powiecie radzyńskim w latach 1939-1944.

Konferencję poprzedziło odsłonięcie 11 grudnia tablicy upamiętniającej bohaterskich członków Armii Krajowej biorących udział w akcji likwidacji Adolfa Dykowie w lesie koło wsi Bojanówka przy trasie Radzyń Podlaski - Wisznice.